CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 297

Rok IX — P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 26 października 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

La Manche nie broni już Anglji

Wyścig handicapowy zbliża się do Melbourne

BERLIN, 25.10. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Londynu: angielski minister wojny lord Hailsham w wygłoszonem wczoraj przemówieniu wskazał na rekordowy lot Anglja — Australja, jako na dowód niebezpieczeństwa, na jakie narażona jest Anglja ze strony ataków powietrznych. Mówca wyraził ubolewanie, iż wojska terytorjalne w ciągu ostatnich 12 miesięcy zostały zredukowane o 2.000 ludzi. Minister uważa, iż kanał angielski nie stanowi nadal granicy obronnej Anglji.

Londyn, 25.10. (PAT). Dzisiaj popołudniu w przeszło 100 kinematografach angielskich będzie wyświetlany film przedstawiający przybycie do Australji zwycięskich lotników angielskich Scotta i Blacka. Film ten został przesłany z Australji do Londynu drogą radjową.

MELBOURNE, 25.10. (PAT). Dzisiaj o godz. 4 min. 50 wylądowali na tutejszem lotnisku Catha Cart i Janes Waller. Jest to czwarty samolot, który pomyślnie przebył całą trasę z Londynu do Australji. Lotnicy byli zdziwieni, iż oczekiwała ich tylko mała grupa osób na lotnisku. Małe zainteresowanie publiczności przylotem czwartego samolotu jest spowodowane wielką szybkością osiągniętą przez poprzednich zawodników, na których skoncentrowała się cała uwaga.

20.000 FUNTÓW ZA „HOTEL POWIETRZNY"

Dyrektor generalny „English Airways" Robinson ofiarował 20.000 funtów szterlingów za holenderski samolot, w którym Permentier i Moll przybyli do Melbourne.

WYŚCIG HANDICAPOWY

Obecna sytuacja wyścigu - handicapu przedstawia się następująco: Mac Gregor i Walter minęli Batawję — Hawett i Cay wylądowali w Bangkoku — Hansen opuścił Kalkutę, Jones i Waller lądowali pomiędzy Port Darvin a Charleville.

OFIARY KATASTROFY

RZYM, 25. 10. (PAT.). Zwłoki dwóch lotników angielskich Gilmanna i Baines'a, którzy brali udział w locie Londyn—Melbourne i zginęli w katastrofie w południowych Włoszech, zostały złożone w kaplicy żałobnej na cmentarzu w Neapolu. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

JAK ZBUDOWANO „COMET"?

Zainteresowanie lotem Anglja — Australja jest bardzo duże. Obecnie, po zwycięstwie, gdy minął pierwszy entuzjazm, wszyscy zajmują się bardziej maszynami, jak lotnikami.

Jak wygląda „Comet" i jak powstał, co dało mu się do przebycia tej gigantycznej trasy?

„Comet" został zbudowany specjalnie na wyścig. Budowano go w angielskiej fabryce samolotów i silników lotniczych De Havilland znanej, jako znakomitej, skąd wyszły słynne samoloty turystyczne „Moth".

„Comet" jest jednopłatowcem. Silniki wbudowane są poza kadłubem w skrzydło, tuż nad podwoziem. Część środkowa kadłuba została wyzyskana jako miejsce dla pilotów oraz jako wielki zbiornik paliwa. Podwozie samolotu jest chowane. Kadłub jest specjalnie skonstruowany według danych z ostatnich studjów i badań aerodynamicznych. Samolot kryty jest drzewem, natomiast czubek i ogon pokryty jest metalem „elektronem".

Kabina dla pilotów jest wąska tak, że nie daje pełnej swobody ruchów. Samolot jest zaopatrzony w urządzenia aerodynamiczne, pozwalające na lądowanie nawet na małych lotniskach.

Trzy zbiorniki benzyny pozwalają na zabranie dostatecznej ilości paliwa.

Piloci w kabinie siedzą jeden za drugim w głębokich, wygodnych fotelach. Oba siedzenia są wyposażone w pełne urządzenia kierownicze tak, że pilotaż może odbywać się na zmianę bez zmieniania miejsc. Układ tablicy rozdzielczej jest taki, że pilot siedzący na drugiem miejscu widzi ją równie dobrze, jak pilot siedzący na pierwszem miejscu. Dach kabiny jest przezroczysty.

Koła podwozia mają hamulce, co skraca długość lądowania.

Silnik pochodzi również z firmy De Havilland. Jest to Gipsy Six specjalnie zbudowany dla wyścigu. Śmigło posiada skok zmienny, regulowany w razie potrzeby, w zależności od warunków atmosferycznych, lub też od wysokości lotu.

NASZE ABC

Linja najmniejszego oporu

Ogłoszone ostatnio cyfry preliminarza budżetowego na rok 1935/36 wskazują, że po wyczerpaniu wpływów z Pożyczki Narodowej sytuacja finansowa państwa znów nie jest najłatwiejsza. Wydatki wynieść mają 2.132 miljony zł., czyli o 52 miljony zł. mniej, niż w roku zeszłym, zaś dochody 1.983 miljony zł., t. j. o 22 miljony zł. więcej, niż w roku ubiegłym, jeżeli oczywiście odtrącimy od ogólnej sumy wpływów dochód 175 miljonów zł. z Pożyczki Narodowej.

Deficyt preliminowany wynosić ma 149 miljonów zł. Gdyby nie przewidziane podwyższenie dodatku do podatku dochodowego oraz podatku od cukru, deficyt byłby jeszcze większy.

Na rok 1934/35 preliminowano 2.136 miljonów zł. w dochodach i 2.185 miljonów zł. w wydatkach, czyli deficyt wynosić miał formalnie 49 miljonów zł., po dodaniu zaś skonsumowanych w bieżącym roku wpływów z Pożyczki Narodowej 224 miljony zł. Jak dotychczas nie zanosi się na to, by wykonanie budżetu miało być korzystniejsze od preliminarza.

Zatem cyfra deficytu 149 miljonów, przewidzianego na przyszły rok budżetowy, jest mniejsza o 75 miljonów zł. od deficytu w bieżącym roku 1934/35. Zmniejszenie ma być wynikiem wysiłku oszczędnościowego we wszystkich resortach ministerjalnych, nie wyłączając Ministerstwa Wojny, oraz podniesienia wpływów podatkowych.

Najważniejsze jest pytanie, w jaki sposób pokryje rząd deficyt 149 miljonów zł.? Jak wynika z półurzędowych komunikatów, będzie to możliwe dzięki normalnym operacjom kredytowym i dzięki istnieniu rezerw skarbowych.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że rezerwy skarbowe to są zapasy gotówki. Są to wierzytelności skarbu państwa, które mogą być dopiero upłynnione przy pomocy kredytu. Tak więc zarówno normalne operacje kredytowe, jak i czerpanie z rezerw skarbowych — to będzie faktycznie wykorzystywanie aparatu kredytowego dla potrzeb skarbu państwa, z tą tylko różnicą, że upłynnianie rezerw będzie zaciąganiem kredytu mającego określone pokrycie w takich czy innych wierzytelnościach skarbu.

W dzisiejszym stanie rzeczy dzięki przyrostowi wkładów w PKO, w kasach komunalnych itd. oraz dzięki kapitałom ubezpieczeń społecznych rząd w ciągu roku mógłby przeprowadzić operacje kredytowe wystarczające do pokrycia preliminowanego deficytu. Powstaje tylko pytanie, jak się to odbije na konjunkturze gospodarczej? Niewątpliwie łatwo jest pieniądze brać stamtąd, gdzie one są, t. j. z zakładów ubezpieczeń i instytucyj oszczędnościowych, czy jednak zamykanie tych źródeł kredytu dla potrzeb życia gospodarczego jest wskazane?

Gdy przyrost kapitałów był mniejszy, niż dziś, znajdowano sposoby uzyskiwania nowych dochodów bez zamykania drogi do kredytu życiu gospodarczemu, że wymienimy tu tylko zwiększenie kredytu bezprocentowego w Banku Polskim, zwiększenie obiegu bilonu, a częściowo i emisję biletów skarbowych. Dziś mamy do zanotowania większy przyrost kapitałów, rząd więc poszedł po linji ich wykorzystania. Jest to linja — najmniejszego oporu.

W. Z.

Koła rządowe dotąd milczą

Jakie będą podwyżki ciężarów publicznych w nowym budżecie?

Jak wskazaliśmy w numerze wczorajszym, w przygotowywanym przez rząd preliminarzu budżetowym na rok 1935—36 podwyższenie spodziewanych dochodów o 22 miljony w stosunku do budżetu tegorocznego nastąpiło wskutek uwzględnienia już w preliminarzu wpływów, jakie rząd spodziewa się osiągnąć z podwyżki podatku od cukru oraz z podniesienia nadzwyczajnego dodatku do podatków, wynoszącego obecnie 10 proc.

Fakt umieszczenia w nowym budżecie podwyższonych kwot z obu tych źródeł świadczy, że Rada Ministrów wypowiedziała się już zasadniczo za tem, aby w tych właśnie kierunkach zwiększyć dotychczasowe obciążenie podatkowe — i w tym właśnie punkcie leży najciekawsza dla szerokiego ogółu strona nowego budżetu. Jeśli jednak chodzi o bliższe szczegóły, nie można w chwili obecnej dowiedzieć się niczego dokładniejszego. Sfery urzędowe odmawiają jakichkolwiek informacyj, a nie jest wykluczone, że mimo zdecydowania samej zasady nie ustalono jeszcze dotąd, na czem ma ona polegać.

I tak więc niewiadomo jeszcze, jak wielka ma być podwyżka podatku pośredniego pobieranego od cukrowni przy wyrobie cukru. Ponieważ niedawno dopiero cena cukru została obniżona, wydaje się rzeczą wątpliwą, aby cukrownicy łatwo zgodzili się na dalsze obcinanie ich zysków bez równoczesnej kompensaty. Wprowadzenie więc podwyżki tego podatku może pociągnąć za sobą ponowny wzrost ceny cukru. Jak daleko jednak mogłaby pójść ta zwyżka, nie można w tej chwili ocenić, ponieważ o samej stopie podwyżki nic jeszcze ściślejszego nie wiadomo.

Jeszcze mętniej przedstawia się sprawa z podwyżką 10-proc. dodatku do podatków. Dodatek ten, wprowadzony po raz pierwszy w roku 1926 jako przejściowy środek dla przywrócenia zachwianej wówczas równowagi budżetowej, utrzymał się dotąd bez zmiany we wszystkich budżetach, jakkolwiek wielokrotnie domagano się jego uchylenia, zwłaszcza w okresie dobrej konjunktury. Obecnie ma on ulec podwyższeniu, jednakże niewiadomo dotąd, czy podwyżka ta dotyczyć będzie wszystkich podatków bezpośrednich, przy których obecnie obowiązuje 10 proc. dodatek, czy też tylko podatku dochodowego, a może też pewnych tylko jego kategoryj.

Nie wiadomo wreszcie, w jakiej formie przewidywane jest wprowadzenie podwyższonych opłat w obu tych dziedzinach: drogą ustawy sejmowej, czy też drogą udzielenia rządowi pełnomocnictw w ustawie skarbowej. W tym wypadku mielibyśmy do czynienia z rozszerzeniem pojęcia t. zw. luzów także na stronę dochodową budżetu.

We wszystkich tych sprawach pożądane było wyjaśnienie rzeczywistego stanu rzeczy przez czynniki urzędowe, bo obecna tajemniczość nietylko wzbudza słuszne zaniepokojenie, ale także daje dużo do myślenia. Wygląda bowiem na to, jak gdyby w łonie samego rządu nie było jeszcze zdecydowane, jak dalego pójść z podwyższeniem podatków i chciano zapewnić sobie pod tym względem wolną rękę co do sprecyzowania szczegółów aż do chwili, gdy budżet wejdzie pod szczegółowe obrady Sejmu.

Byłaby to jednak droga bardzo niebezpieczna. Już samo podwyższanie obciążeń podatkowych w dobie kryzysu — gdy ze wszystkich stron zgodnie się twierdzi, że jest to środek niedopuszczalny z punktu widzenia samych interesów państwa i nawet sami przedstawiciele rządu wielokrotnie tę zasadę wypowiadali — musi wywołać bardzo stanowcze zastrzeżenia. Jeszcze jednak gorzej byłoby, gdyby tę podwyżkę planowano w formie nieokreślonej dotąd wyraźnie, a więc obliczonej „na wyrost", bo w ten sposób mogłoby się pokazać, że gdy otwarta została furtka dla samej zasady, przeciśnie się przez nią wzrost obciążenia podatkowego nietylko o 50 miljonów, ale nawet i o 100.

Zażegnana dymisja

Min. Poniatowski zostaje

W związku z pogłoskami, jakie pojawiły się w kołach politycznych o ustąpieniu ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, p. Poniatowskiego, a którym zaprzeczono półurzędowo, poinformowani utrzymują w dalszym ciągu, że pogłoski te nie były zupełnie bezpodstawne, a wywołane zostały uchwalonemi przez Radę Ministrów dekretami o oddłużeniu rolnictwa.

Mianowicie według dotychczasowego stanu prawnego licytacja majątku, wystawionego na sprzedaż przymusową, zostaje odroczona na na przeciąg pół roku, o ile w pierwszym terminie licytacyjnym nie zjawią się nabywcy, a w drugim terminie wierzyciel może majątek nabyć za cenę własnej wierzytelności, o ile inni nabywcy się nie zjawią. P. min. Poniatowski miał się domagać m. in., ażeby Ministerstwu Rolnictwa już w pierwszym terminie w razie braku licytantów, przysługiwało prawo zakupu majątku za cenę wierzytelności na cele parcelacyjne. Żądania tego jednak nie uwzględniono i to było powodem nieporozumień, które miały doprowadzić do dymisji.

Zatarg został wszelako załagodzony, czego dowodem m. in. wczorajsza audjencja p. min. Poniatowskiego na Zamku.

Młodzież odbuduje

gmach Rzeczypospolitej Akademickiej

W 13 oddziale Sądu Grodzkiego znalazł się proces znanego działacza narodowego, p. dr. Juljusza Sas-Wisłockiego, który oskarżony został przez prokuraturę o nawoływanie do nieprzestrzegania i niestosowania się do nowej ustawy o szkołach akademickich, ograniczającej autonomję. P. Wisłocki był autorem artykułu, jaki ukazał się w „Gazecie Warszawskiej" w grudniu r. ub. W artykule tym Wisłocki uzasadniał konieczność przystosowania się do nowych warunków bytu, stworzonych przez ustawę i w końcowym ustępie wyraził nadzieję, że w krótkim czasie młodzież odbuduje swój dawny i świetny gmach Rzeczypospolitej Akademickiej.

Prokurator dopatrzył się w tym artykule cech przestępstwa i razem z p. Wisłockim oskarżył również redaktora odpowiedzialnego „Gazety", p. Bieleckiego.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim obaj oskarżeni nie przyznali się do winy. P. Wisłocki dowodził, że wyrażenie pewnych nadziei na przyszłość nie jest jeszcze podstawą do karalności, jak również nie jest wymierzone przeciwko respektowaniu nowej ustawy o szkołach akademickich. Sąd w zupełności przychylił się dod tych wywodów i wydał wyrok uniewinniający.

„Komisarskie rugi"

Wymówienia podczas choroby nieważne

W tych dniach Sąd Grodzki rozpatrywał pierwszą sprawę, będącą echem rugów w Magistracie m. Warszawy po wprowadzeniu rządów komisarycznych. Był to proces b. pracownika miejskiego, p. Antoniego Szperlicha, któremu wymówiono zajęcie wówczas, kiedy był obłożnie chory. Proces ten rzuca ciekawe światło na niezwykłe sposoby i sztuczki, stosowane przy przeprowadzaniu osławionych już rugów politycznych. P. Szperlich rozchorował się poważnie w połowie marca r. b. i urzędowy lekarz udzielił mu dłuższego urlopu. Urlop kończył się w kwietniu r. b. Było to na rękę nowym władcom stolicy. Za wszelką cenę postanowiono usunąć p. Szperlicha jeszcze w marcu, chcąc się w ten sposób pozbyć jednego z energiczniejszych delegatów Zw. Zaw. Pracowników Samorządowych. Ponadto był on „notowany" jako działacz narodowy z terenu akademickiego. Zastosowano więc niepraktykowane dotąd sposoby. W Wielki Piątek do mieszkania p. Szperlicha przybył lekarz urzędowy, chociaż chory korzystał już z urlopu, udzielonego przez innego, również urzędowego lekarza. Lekarz ten stwierdził, że p. Szperlich jest zdrów, wobec czego w krótkim czasie zwolniony został z pracy.

Wówczas p. Szperlich wystąpił do Sądu Grodzkiego z prośbą o unieważnienie nieprawnego wypowiedzenia, dokonanego podczas choroby, względnie o odszkodowanie w wysokości przewidzianej odprawy za okres 3-miesięczny. Podczas rozprawy p. Szperlich przez swego obrońcę, adw. Jerzego Pączkowskiego, przeprowadził dowód prawdy, że w momencie wypowiedzenia był ciężko chory. Sąd Grodzki uznał wymówienie, wręczone podczas choroby, za nieważne, oraz zasądził na rzecz Szperlicha odszkodowanie. Kosztami procesu obciążył Magistrat.

Przyspieszona praca

Nad dekretami

W prezydjum rady ministrów oraz w poszczególnych ministerstwach trwa obecnie gorączkowa praca nad wykańczaniem całego szeregu dekretów Prezydenta, które wprawdzie zostały już zatwierdzone przez radę ministrów, jednakowoż jeszcze nie w redakcji ostatecznej. Pośpiech bowiem, dążący do jaknajintensywniejszego wyczerpania pełnomocnictw ustawodawczych przed zebraniem się Sejmu, nie pozwolił niejednokrotnie na całkowite wykończenie dekretu.

Ogłaszanie nowych dekretów musi się zakończyć najpóźniej w dniu 31 października, toteż postanowiono, że poczynając od soboty 27 b. m. Dziennik Ustaw dzień w dzień będzie ogłaszał odpowiednią ilość dekretów.

Walasiewiczówna

w Tokjo

TOKIO, 25. 10. (PAT.). Przybyła tu wczoraj Walasiewiczówna. Przedstawicielkę sportu polskiego powitali na dworcu delegaci japońskiego stowarzyszenia atletycznego oraz licznie zgromadzeni sportowcy. Walasiewiczówna przybyła z Kioto. Weźmie ona udział w polsko-japońskim meczu lekkoatletycznym w dn. 28 b. m.

Wczoraj Walasiewiczówna startowała na zawodach w Kioto i ustanowiła nowy rekord światowy w biegu na 250 metrów, uzyskując wspaniały wynik 32.3 sek. Poprzedni rekord gorszy był o przeszło sekundę i należał do Angielki Edwardes.

Ponadto Walasiewiczówna w tych samych zawodach wygrała bieg na 80 mtr., w doskonałym czasie 10.4 sek. Wreszcie brała również udział w rzucie dyskiem, zajmując i w tej konkurencji pierwsze miejsce

Kara śmierci

dla palaczy opium

SZANGHAJ, 25.10 (PAT). Władze miejskie, prowadzące obecnie zajadłą walkę z handem opjum, skazały na karę śmierci nałogowego palacza opjum, obywatela chińskiego, Schangu. Wyrok został niezwłocznie wykonany. Wyrok śmierci zapadł również w sprawie czterech innych palaczy opjum, których uznano za nieuleczalnych nałogowców.

6.000 dokumentów

a rezultatu żadnego

PARYŻ, 25.10 (PAT). Prokuratura w Dijon przygotowuje obecnie dla komisji parlamentarnej odpisy dokumentów, dotyczących śledztwa w sprawie zamordowania Prince'a. W aktach znajduje się około 6000 dokumentów, z czego mniejwięcej połowa będzie przekazana członkom komisji parlamentarnej.

Straszliwy dokument

Tajemnica filmu o zamachu marsylskim

Dlaczego zabroniono go wyświetlać?

Zakaz wyświetlania filmu z zamachu marsylskiego wywołał we Francji oburzenie. W kraju, nie posiadającym cenzury prasowej, zakaz demonstrowania tygodnika filmowego, nie będącego wszak niczem innem od „gazety świetlnej" — jak się zresztą oficjalnie te tygodniki nazywa — nie jest uzasadniony żadnym przepisem ustawy. Organy opozycji, widząc w tem pierwszy zamach na wolność prasy, protestują jaknajenergiczniej przeciw temu bezprawiu, dowodząc nie bez słuszności, że skoro wolno dziennikom opisywać zamach ze wszystkiemi jego szczegółami, skoro wolno publikować fotografje, przedstawiające zarówno samą chwilę zamachu, jak i momenty poprzednie i późniejsze, że skoro wreszcie sam przebieg mordu był znacznie mniej wyrafinowany od morderstw, przedstawianych w całym szeregu filmów kryminalnych — żaden logiczny moment nie uzasadnia tego rodzaju cenzury. Toteż, doszukując się przyczyn, dochodzą dzienniki do przekonania, że w filmie tym w zbyt jaskrawy sposób musiała na jaw wystąpić cała niezaradność i karygodne niedbalstwo władz, których obowiązkiem było zapewnić bezpieczeństwo królowi Aleksandrowi I — jak zwykle w wypadkach zbyt surowej cenzury, krążyć zaczynają fantastyczne pogłoski o tem wszystkiem, co w filmie tym było widoczne.

WIDZIELIŚMY TEN FILM

Tygodnik paryski „Gringoire", pisze m. in.:

„Widzieliśmy ten film. Jest to dokument wprost straszny. Widać na nim, jak król wsiada do auta. Rzuca spojrzenie dokoła siebie. I nagle zmienia się wyraz jego twarzy: stwierdził, że nie ma żadnej ochrony! Jego rysy wyrażają zdziwienie, niepokój... Król widział, że zbliża się fatalna godzina...!".

Ze sprawozdań prasy angielskiej — gdzie, jak wiadomo, film ten jest demonstrowany, wynika, że niedbalstwo francuskiej policji widoczne jest na nim w całej swej jaskrawości.

„W IMIĘ PATRJOTYZMU I LOJALNOŚCI"...

A oto w jaki sposób wydany został zakaz wyświetlania tego filmu we Francji.

W środę, 10-go października, zapowiedziały kina paryskie wyświetlenie tego filmu. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało tedy apel do właścicieli kinoteatrów, by w imię patrjotyzmu, lojalności i wszystkich innych cnót obywatelskich, dobrowolnie zrezygnowali z tego pokazu. Kinoteatry jednak, widząc, że publiczność z głębokiem uczuciem żałoby, ale jednocześnie w zupełnym spokoju śledzi przebieg wydarzeń, opierają się temu zakazowi. — Przypominają, że na zasadzie ustawy z roku 1928 „gazety świetlne podlegają tymsamym prawom jak cała prasa", czyli, że są wolne od wszelkiej cenzury.

KOMPROMITUJĄCE 30 METRÓW

Toteż w czwartek 11-go października po południu film zamachowy wyświetlany jest nadal w całym szeregu kin paryskich. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, zdając sobie sprawę, że film świadczy przeciw władzom bezpieczeństwa, grozi w czwartek wieczorem, że nie dbając o żadne ustawy — zamknie poprostu wszystkie kinoteatry, które nie poddadzą się tego „apelom". Właściciele kinoteatrów, wiedząc doskonale, że mimo wszelkich gróźb ministerstwo na tego rodzaju krok się nie zdobędzie, wyświetlają film dalej. Istotnie ministerstwo zaczyna się cofać. W piątek zwraca się urząd prasowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z uprzejmą prośbą do dyrekcji kinoteatrów, by wycięły z filmu tylko trzydzieści metrów, przedstawiających moment, w którym zamachowiec wychodzi najspokojniej z tłumu na spotkanie auta i przez nikogo nie zatrzymany wskakuje na jego stopień.

To, że właśnie ten moment budzi głównie niepokój władz policyjnych, oraz prośba o jego usunięcie — wykazuje w najjaskrawszy sposób, jak dalece czują się one winne. Kinoteatry dobrowolnie godzą się na to wycięcie i sprawa wydaje się załatwiona.

ZARZĄDZENIE DOUMERGUE'A

Tymczasem w piątek wieczorem przybywają do wszystkich kin ajenci policyjni, zakazując dalszego wyświetlania ocenzurowanego już filmu. Kinoteatry żądają wydania im tego zakazu na piśmie i tego wieczora grają film nadal. Ale w sobotę rano muszą ustąpić i wyciąć wszystkie sceny, związane z zamachem, gdyż rozkaz pochodzi tym razem od samego premjera Doumergue'a. Wprawdzie i premjer nie posiada prawa tego rodzaju zarządzenia, ale ogólna cześć, która go otacza, nie pozwala wprost na sprzeciwianie się jego zarządzeniom.

INTERWENCJA ZAGRANICZNA.

Również fakt wydania zakazu wyświetlania tego filmu w różnych innych państwach europejskich przypisuje opinja publiczna interwencji rządu francuskiego, który rzekomo przez ambasadorów swych usilnie wszędzie zabiegał o wydanie takiego zarządzenia. Zakaz, który wydał w tym względzie dr. Goebbels, uzasadniając go, jak wiadomo, „względami na takt międzynarodowy", spotyka się w prasie francuskiej z ironją. Wskazują one, że nawet Anglja, kraj uchodzący za wzór międzynarodowej kurtuazji i do przesady formalistyczny, nie krępował się tego rodzaju względami. Co więcej jednak: mimo całej swej przyjaźni dla Francji nie chciała zdaje się Anglja w tej sprawie zadośćuczynić staraniom francuskiej dyplomacji.

* * *

Tyle podaje jeden z dzienników. Jak wiadomo w Polsce również zabroniono wyświetlania tego filmu.

W lotaryńskiej ziemi

Przy świetle pochodni i świec

spoczęły zwłoki Poincare'go

(Korespodencja własna)

Paryż, w dniu pogrzebu Rajmunda Poincaré.

Tydzień temu Barthou, dzisiaj Poincaré. W ciągu dni siedmiu dwa „obsèques nationales". Dwie żałobne, urzędowe uroczystości, przez które Trzecia Republika najwyższy pośmiertny hołd oddaje swym wielkim, dwie ceremonje, zamykające długie żywoty mężów, którzy życie swe w służbie publicznej strawili.

TRUMNA POD KOPUŁĄ PANTEONU

Wysoko, pod wielką kopułę Panteonu, dźwignięto olbrzymie rusztowanie, szczelnie je spowito barwami Francji, kirem i fioletem zakryto okna. Na szczycie, gdzieś niemal pod samą kopułą, zalana potokami światła niewidzialnych reflektorów trumna, kryjąca zwłoki drugiego z „Ojców Zwycięstwa". Wznoszą się ku niej wolnemi kłębami dymy płonącego znicza, wznoszą się tysiączne oczy ludu Paryża, co bez przerwy tłumnie u stóp przepływa. Wnętrze olbrzymiej świątyni, przez królów Francji poświęconej świętej Genowefie, patronce stolicy, przez trybunów republikańskich zamieniona na miejsce, na którem „wdzięczna Ojczyzna czci swych wielkich ludzi", tonie w ciemnościach. Promienie reflektorów, gamą światłą opadające ku trumnie, biegną wdół, by raz jeszcze owinąć się dokoła olbrzymiej kamiennej postaci Republiki.

Nieprzerwaną masą płyną tłumy, tłumy, dziwne tłumy. Niewielu młodych, niewiele twarzy, do których przywykło oko cudzoziemca. Przeważnie starsi, wielu z trudem na łasce wspartych, na ramionach towarzyszek, wielu na kulach. Idą poważni, uroczyści, patrzą w milczeniu na katafalk, trumnę, stosy wieńców, sztandary, na nieruchomych gwardzistów.

Kina wyświetlają film z życia zmarłego. Kto chylił głowę przed jego trumną, za chwilę zobaczyć może żywego, na białem płótnie ekranu, usłyszeć może głos, przypomnieć dawno minione wydarzenia. Rewja 14 lipca 1914 roku, wizyta u cara w Kronsztacie, wizyty na froncie. Wjazd triumfalny do odzyskanego Strassburga. Podpisanie Traktatu Wersalskiego. Jawią się srebrne cienie. Poincaré, Joffre, Foch, Mangin, Clemanceau, Briand, Barthou, Albert I, Wilson, aktorzy tragedji, obejmującej okres prawie półwiekowy w historji świata.

PO KLĘSCE 1870—71 ROKU

Zaczynała się ona w latach osiemdziesiątych zeszłego stulecia, gdy w życie polityczne Francja wkraczała nowa młoda generacja, w gorących sercach niosąc mocne pragnienie dźwignięcia Ojczyzny z upadku po klęsce 1870 — 71 roku. Marzyły się jej stare hasła wielkiej rewolucji, wskrzeszone na krótko wśród gorących dni 1848 roku, wnet zduszone reakcją Drugiego Cesarstwa. Wolność, Równość i Braterstwo. Swoboda uczuć i myśli. Prawo jednostki do niczem nieskrępowanego wolnego życia wśród wolnych ludzi. Nienawidzili potężnym porywem młodych serc „ciemne stare przesądy", walczyli z niemi i wierzyli w zwycięstwo, jak wierzyli w cudowną moc i prawdę pięknie brzmiących słów, w słuszność swych ideałów, w potęgę ludzkiego rozumu, w możność oparcia nowego świata na nowych, sprawiedliwych podstawach.

KOCHALI FRANCJĘ

Kochali swą piękną Francję, kochali ją jako Ojczyznę Wolności, jako strażniczkę świętych ideałów, wskazującą ludzkości drogę ku nowemu, lepszemu jutru. Służyli jej każdy po swojemu, budując wielkie kolonjalne imperjum, tworząc nowe prawa, nowe ogniska wiedzy, nowe przybytki sztuki.

A potem, w pełni swych lat męskich, stanęli do walki otwartej z odwiecznym śmiertelnym wrogiem, pokonali go... Klęska 1871 r. została starta. I jęli po tem zwycięstwie budować po swojemu świat... A od lat niewielu przechodzą jedni po drugich do wieczności.

NIKNĄ BLASKI

Los tak chojny dla nich w dary wszelakie, jednego im odmówił — spokojnej śmierci. Nie zostaje po nich żaden dziedzic, ani dla ich sławy, ani dla imienia. Chwieje się gmach, wysiłkiem życia „w służbie Ojczyzny" budowany. Nikną blaski, zostają nędze zwycięstwa.

CIĘŻKO BYŁO UMIERAĆ...

Ciężko było umierać Poincaré'mu. Trzy razy ratował Francję w najcięższych chwilach, trzy razy ujmował władzę w ręce, obdarzany niezmiernem zaufaniem ludu. Trzykrotnie odchodził, gdy dzieła, zdawało mu się, dokonał, do spokojnego żywota obywatelskiego, jak na dobrego republikanina przystało. Więc gdy do cichego dworku w Sampigny dobiegły echa strzałów z Marsylji, pośpieszył raz jeszcze do Paryża. Nie do pracy i dzieła, ale chciał być blisko, chciał jeszcze ostrzegać, radzić, pomagać. — Nie starczyło mu już sił nawet, by pójść pochylić starczą sparaliżowaną głowę przed skrwawionemi szczątkami towarzysza i przyjaciela.

W MGLISTY RANEK...

W sobotni mglisty ranek żegnała go Francja i Paryż. Zadekretował mu rząd Honneurs du Panthéon. Defilował przed nim raz jeszcze ostatni, nadzieja i chluba Francji, Polytechniciens i Saint-Cyriens, i jego ulubiony 30 bataljon strzelców pieszych, w którym się niegdyś rangi kapitana dosłużył. Przejechał koło gmachu Wydziału Prawa, gdzie studja swe zaczynał. Opuścił się wdół bulwarem Świętego Michała, koło Café d'Harcourt, gdzie pierwszym przygodnym słuchaczom-kolegom wykładał wieczorami de omni re scibili, i koło Café Source, do której czasami zachodził na partję szachów z młodziutkim artylerzystą, por. Joffre. Gdy przebył most na Sekwanie, czekał go na Quai du Marché-Neuf zwarty tłum adwokatów, głowy nisko chyląc przed swym dawnym dziekanem.

Chylili głowy w tym tłumie, co naokoło trumny się cisnął, wszyscy, nikt pewnie nie dojrzał nad wejściem do Pałacu Sprawiedliwości złotego napisu „Gladius legis custos".

DZWONY Z NOTRE DAME

Przed Katedrą Notre Dame de Paris czekali kardynałowie, biskupi i księża. To witał Kościół swego marnotrawnego syna, co wracał doń po długim żywocie odstępcy. Biły mu donośnie dzwony z Notre Dame, te same dzwony, którym przed laty trzydziestu zabronić chciał, wiekami uświęconego prawa, zwoływania wiernych na modlitwę.

PARYŻ I LUD

Godzina 12 m. 40. Olbrzymia Katedra ledwie pomieścić może oficjalnych delegatów. Tłum, co na ulicach został, rozpływa się po Quartier Latin, zalewa kawiarnie i restauracje. Nadchodzi przecież tradycyjna L'Heure du déjeuner. Czasy są ciężkie, ale taki pogrzeb rzadko się zdarza. No, i mimo wszystko, jakiś ciężar zawisł nad wesołym nawet w najbardziej tragicznych chwilach ludem paryskim. Więc jeść i pić. Zaczyna się właśnie sezon ostryg i ślimaków. Z umieszczonych pod sufitami głośników popłyną nagle nad stolikami przejmujące tony organów. To radjo transmituje Mszę żałobną z Katedry. Między stolikami kelnerzy roznoszą nowe talerze ostryg, nowe butelki du bon vin de France.

* * *

Obie ceremonje, państwowa i religijna, skończone. Późno w nocy, przy świetle pochodni i świec w dalekiej Lotaryngji, na maleńkim cmentarzu w Nubécourt wśród najbliższej rodziny, zgodnie z ostatniem życzeniem „dans la plus stricte intimité", oddane zostały ziemi zwłoki Prezydenta. Zgodnie z temże życzeniem złożone zostały nie w murowanym grobie, ale wprost w ziemi, w lotaryńskiej ziemi.

A. Szumowski.

Droga z Budapesztu do Rzymu

Dziwny komentarz niemieckiego dziennika

BERLIN, 25.10. „Deutsche Allgemeine Zeitung" przynosi korespondencję z Budapesztu, która oświetla działalność polityki niemieckiej szczególnie wobec Polski. Dziennik twierdzi, że zbliżenie polsko-niemieckie umożliwiło zbliżenie polsko-węgierskie.

Z wzajemnego stanowiska obojętnego Polska i Węgry przeszły do przyjaźni, chociaż Węgry reprezentują stanowisko rewizjonistyczne, a Polska jest w bliskich stosunkach z Małą Ententą i Francją oraz dotąd stała zawsze w obozie antyrewizjonistów.

Węgry ciążyły ku Niemcom. Porozumienie Polski z Niemcami, odsunięcie się od Małej Ententy, wreszcie wyzwolenie spod patronatu Francji, spowodowało zbliżenie Polski ku Węgrom. Polska po zaprzestaniu umacniania hegemonji Francji w Europie, zyskała wiele w oczach Węgier.

W zakończeniu artykułu autor formułuje ryzykowną tezę, że Polska należy zdecydowanie do tych państw, które nie są zainteresowane w utrwaleniu dzisiejszej sytuacji w Europie. Ponieważ Węgry reprezentują stanowisko podobne, więc tu należy doszukiwać się drogi, wiodącej z Budapesztu do Warszawy.

„CENNA USŁUGA"

Głosy prasy francuskiej, jugosłowiańskiej i czeskiej, które poświęcone są omawianiu wizyty warszawskiej, świadczą o pewnem zaniepokojeniu. Korespondent węgierski „Le Temps" twierdzi, że w chwili obecnej Polska oddała Węgrom cenną usługę. Zaznacza on, że Polska odnosi się, podobnie jak i Węgry, z niechęcią do Czechosłowacji, której pozycja w Europie nie jest dla Polski miła. Korespondent ten zaznacza jednak, że o ile nawet dziś istnieją pewne trudności w utrzymaniu wspólnej polityki polsko-węgierskiej, wystąpią one z tem większą siłą, gdy Niemcy podejmą akcję rewizjonistyczną w stosunku do Polski.

Półoficjalny dziennik białogrodzki „Vreme" pisze, że Jugosławja może być wdzięczna Polsce, że ta dała jej poznać, jakiemi drogami kroczy, jakiemi posługuje się środkami i do jakich ewentualności się przygotowuje.

Bilans Banku Polskiego

dn. 20 października 1934 r.

W ciągu drugiej dekady października zapas złota powiększył się o 0.7 milj. zł. do 496,7 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 0.6 milj. zł. do 36.9 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 84.7 milj. zł. do 693.8 milj. zł., przyczem portfel wekslowy spadł o 10,2 milj. zł. do 637,3 milj. zł., portfel biletów skarbowych zdyskontowanych — o 11,6 milj. zł. do 7.7 milj. zł., oraz stan pożyczek zabezpieczonych zastawami o 12.8 milj. zł. do 48.8 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 16.3 milj. zł. do 36.3 milj. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" wzrosły: pierwsze o 4.7 milj. zł. do 158,8 milj. zł., druga — o 3.0 milj. zł. do 197.2 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 9.9 milj. zł. do 222.6 milj. zł.

Obieg biletów bankowych, w wyniku wyżej omówionych zmian, zmniejszył się o 26.6 milj. zł. do 949.1 milj. zł.

Pokrycie złotem wzrosło z 45,57 proc. do 46.34 proc. i przekracza normę statutową o przeszło 16 punktów.

Stopa dyskontowa 5 proc., zastawowa 6 proc.

Operacja

Gen. Georgesa

PARYŻ, 25.10 (PAT). Generał Georges, który był ranny podczas zamachu marsylskiego, czuje się obecnie o tyle lepiej, iż za kilka dni będzie mógł być przewieziony do Paryża, gdzie dokonana będzie operacja wydobycia kuli z lewego płuca.

Dziś kongres radykałów w Nantes

Rozgrywka Herriot — Caillaux

PARYŻ, 25.10. — Dziś zbiera się w Nantes kongres radykalno-społeczny. Od decyzji kongresu zależy udział ministrów radykalnych w rządzie i dalsze utrzymanie rozejmu wewnętrznego. Również dalsze pozostanie u władzy premjera Doumergue'a zależne jest od zgody kongresu na prawo rozwiązywania izby przez Prezydenta Republiki. Naogół posłowie radykalni wypowiadają się w znacznej większości przeciwko przyznaniu podobnego prawa jednemu człowiekowi.

W kongresie radykałów bierze udział około 1.800 delegatów, pośród których znajduje się około 200 deputowanych i senatorów. Równocześnie z kongresem partji obradować będzie kongres radykalnych organizacyj młodzieży. Uchwały kongresu partji będą miały znaczny wpływ na kształtowanie się stosunków politycznych we Francji.

GRUPA HERRIOTA

Przed kongresem zarysowały się wyraźnie trzy stanowiska pośród grup partji. Jedno z nich umiarkowane reprezentuje Herriot, który będzie dążył, aby kongres wypowiedział się za dotychczasową linją polityczną i zachowaniem rozejmu. Minister zaapeluje o okazanie poparcie rządowi Doumergue'a.

Referent rządowego projektu rewizji ustroju państwowego, deputowany Cornu będzie starał się o poparcie przez kongres, projektu rządowego, za wyjątkiem przyznania Prezydentowi Republiki wyłączonego prawa rozwiązywania izby. Minister Bonnet ma wypowiedzieć się za koniecznością utrzymania rozejmu politycznego, co dyktują konieczności polityczne i finansowe.

OPOZYCJA

Tej grupie, reprezentowanej przez Herriota i kilku jego najbliższych współpracowników, przeciwstawi się opozycja, na której czele stoją deputowany Aubaud, sekretarz parlamentarnej grupy radykalnej Schmidt, b. minister Israel, deputowany Mistler oraz Zay, który mówić będzie w imieniu młodych radykałów. Uważają oni, że rozejmu politycznego nie można przedłużać w nieskończoność, że spełnił on już swoje zadanie po wypadkach lutowych, że wreszcie prawica nieustannie go łamie. Ta grupa ma również żądać ustąpienia ministrów radykalnych z rządu.

W imieniu lewicy demokratycznej, zbliżonej do grupy poprzedniej, wystąpi senator Caillaux, który krytycznie ustosunkowuje się do rządowych projektów konstytucji, jak również sprzeciwia się włączeniu do tejże ustawy statutu urzędniczego oraz ograniczenia praw senatu.

KOMPROMIS

Trzecia grupa reprezentuje kierunek kompromisowy, wystąpi ona prawdopodobnie z projektem pozostania ministrów radykalnych w rządzie, ale pod określonemi warunkami.

Członkowie b. O.N.R. w więzieniach

Jeszcze 15 osób nie zostało dotąd zwolnionych

W tych dniach zwolnieni zostali z więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej b. członkowie O. N. R., pp.: Dubiel, Stamburski, Bancerz i Gouta. Z więzienia przy ul. Dzielnej zwolniona została za kaucją 200 zł. p. Staniszewska.

Spośród pierwszej partji aresztowanych przed 10 tygodniami b. członków ONR., został tylko adw. Rościszewski oraz p. Zawadzki, zasądzony na 8 miesięcy więzienia.

Z drugiej partji, aresztowanej później, pozostają jeszcze w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej pp.: Posemkiewicz, Różycki, Tatarkiewicz, Missorek, Ciboda i Kamiński.

Z t. zw. „Syberji" na Dzielnej została zwolniona p. Staniszewska, pozostają jeszcze w więzieniu pp. Wysokińska i Jabłkowska.

Wreszcie na Mokotowie znajdują się dotąd w więzieniu pp.: Siennicki, Kostenowczyk, Wiśniewski, Jóźwicki i trzech innych.

Pobożne życzenie

ale chyba spóźnione

„Czas", omawiając sposób, w jaki rząd wykorzystał w tym roku pełnomocnictwa, wyraża życzenie, „by rząd wykorzystał pozostający mu jeszcze tydzień okresu pełnomocnictw dla wydania jeszcze jednego dekretu o zniesieniu ochrony lokatorów". Zdaniem „Czasu" możnaby już teraz znieść ochronę „dla sklepów, lokali handlowych i biurowych, lokali przemysłowych, mieszkań 6-izb. i mniejszych (!)", a także wprowadzić w życie zasadę, że z chwilą zmiany lokatora każdy lokal pozostający dotąd pod ochroną lokatorską już spod niej na przyszłość wypada.

Sugerując rządowi takie doraźne zniesienie ochrony lokatorów w okresie, kiedy ze strony kół lokatorskich domagają się raczej obniżenia dotychczasowego komornego, „Czas" pragnąłby zaskoczyć opinję. O ile jednak nam wiadomo, pomysł ten nie ma najmniejszych szans realizacji, koła rządowe bowiem zdecydowały się w istniejącym co do ochrony lokatorów stanie rzeczy niczego nie zmieniać — ani w tym ani w przeciwnym kierunku.

25.X.1934

Trzeciej Rzeszy dolega samotność

Jest kilka znaków na niebie i szczególnie na ziemi, wskazujących, że Niemcom nudzi się cokolwiek w odosobnieniu, w które się same rok temu usunęły z Genewy, a może nawet, że zaczynają się w niem czuć nieswojo.

Pogrzebowy pobyt jen. Goering'a w Białogrodzie od 17-go do 20-go b. m. był pełen życia. Mowa w Skupczynie, odwiedziny u pierwszego regenta ks. Pawła, rozmowy z prezesem r. m. p. Uzunowiczem, min. spr. zagr. p. Jewticzem, oraz z szefem sztabu jeneralnego, przyjęcie przez króla rumuńskiego Karola II-go, bliskie zetknięcie z marsz. Pétain'em w czasie pogrzebu, po wyjściu z kościoła w Oplenac i w pociągu, a także przemówienie w białogrodzkiej grupie niemieckiej partji nacjonal-socjalistycznej, nadto rozmowa z p. Ward Price'm dla Londynu o układzie lotniczym z Anglją i wreszcie oświadczenia dla dzienników miejscowych, a w szczególności spory wywiad w dzienniku Politika. Natychmiast zaś po przylocie powrotnym do Berlina 20-go b. m. wieczorem sprawozdanie złożone Führer'owi i kanclerzowi Rzeszy Hitler'owi przez jen. Góringa, który, jako minister i komisarz lotnictwa Rzeszy, prezes rady ministrów Prus, przewodniczący Reichstag'u, pogromca buntu z 30-go czerwca r. b. jest w Trzeciej Rzeszy drugą niewątpliwie osobistością od góry. Jednem słowem pobyt jen. Goering'a w Białogrodzie nie przeszedł bezczynnie i nie minął niepostrzeżenie.

W Rzymie ambasador Rzeszy p. von Hassel odbył przed paru dniami z p. Mussolini'm w Palazzo Venezia dłuższą naradę, co niewątpliwie nie było pogawędką dla zabicia czasu.

Wczoraj w Berlinie ambasador Francji p. François-Poncet odwiedził Führer'a i kanclerza Rzeszy Hitler'a, aby złożyć mu podziękowanie rządu francuskiego za wyrazy współczucia spowodu zamachu w Marsylji i śmierci ś. p. ministra Barthou. Niema w tem nic niezwykłego, gdyż zupełnie podobnie, dzień przedtem, 23-go b. m., poseł Jugosławji w Berlinie p. Balugdzic był u Führer'a i kanclerza Hitler'a, aby złożyć mu podziękowanie rady regencyjnej i rządu za wszystkie objawy współczucia po śmierci króla Aleksandra. Doniesienia pism zwracają jednak uwagę na to, że rozmowa z p. François-Poncet'em trwała bardzo długo.

A już w owej rozmowie z p. Ward Price'm w Białogrodzie, ogłoszonej 18-go b. m. w Daily Mail w Londynie, p. Goering zaznaczył:

— Opłakujemy oczywiście żywo ohydną zbrodnię, która tak tragicznie położyła kres życiu p. Barthou. Jednak nie możemy się obronić od nadziei, że wraz z nim zniknie polityka jego wobec Niemiec. Ufamy, że p. Laval zajmie wobec nas stanowisko bardziej pojednawcze.

Sporo było też głosów w pismach niemieckich, dopatrujących się różnic między minioną polityką ś. p. Barthou a przyszłą polityką p. Laval'a. Od strony Francji nie było zgoła powodu do takich domniemań, gdyż przeciwnie widać tam, a także sam p. Laval mówi, że polityki swego poprzednika nie zmieni. Ale świadczy to o oczekiwaniach w Niemczech i o skłonności do czegoś nowego.

Naogół biorąc zatem, nietylko w świetle tych wskazówek z ostatnich dni, ale także z całości nastrojów w Niemczech, widać, że odosobnienie ciąży Trzeciej Rzeszy, że czuje się ona w niem markotnie i niepewnie, że chciałaby znowu wejść w grę europejską.

Nic w tem dziwnego. Zerwanie przed rokiem w Genewie odrazu pomyślane było, jak zaznaczał kanclerz Hitler w dniu zerwania, 15-go października 1933, w swej mowie, jako początek szeregu dogodniejszych nawiązywań w Europie. Naogół jednak zabrakło chętnych do takich zbliżeń i styczności poszczególnych, poza jedynym wyjątkiem niemiecko-polskim, tak iż odosobnienie Niemiec, samochcąc wywołane, zarysowało się w ciągu roku znacznie mocniej i dotkliwiej, niż sobie to tam obliczano. I dlatego Trzecia Rzesza powiada sobie dzisiaj, po pora wyjść z osamotnienia. Próby nawiązywań już się zaczęły.

St. St.

Z. S. R. R. w oczach kobiety

Wypad na prowincję

III.

Kipiący samowar

— A teraz idziemy zobaczyć nasz park. „Nasz" park, to nie dlatego „nasz", że w Tule. Nietylko dlatego „nasz", że miejski. „Nasz" — bo my w nim pracujemy. My — obywatele Tuły. Każda ulica ma wyznaczony swój dzień roboczy i ochotnicy przychodzą pracować. Pracuje się pod kierownictwem inżyniera - ogrodnika. Ja też jestem ochotniczką. Chodzę po „subotnikam" (podwychodnoj dień — przedświąteczny). Skopałam już wiele grządek i wypiełam sporo chwastów!

Patrzę na wychudzoną postać doktorowej.

— Jakże masz siłę na to?

— Głupstwo, to po grypie tak źle wyglądam. Latem się poprawię.

Latem. Będą wakacje i ona z doktorem pojadą na wieś do jakiegoś domu odpoczynkowego. Nie będzie gotowania i prania. Najgorsze to pranie! Ona pierze sama. Pali się wtedy piec chlebowy. Posługaczka przynosi dużo wody i zabiera bieliznę do płukania na rzekę. Zimą taki kosz z bielizną wiezie się nad przerębel. Tam zanurza każdą sztukę w lodowatej wodzie i nie wyżymając kładzie się spowrotem do kosza. Kosz stoi na sankach. Nim zaciągnie się go do domu jest to bryła lodu. W kuchni kosz odtaje, bieliznę się wyżyma i bielizna ma piękny świeży zapach.

— Bo przecież my tu ani chlorku, ani dobrego krochmalu, ani farbki nie mamy — usprawiedliwia się doktorowa i znów jej piękny uśmiech zdobi zmizerowaną twarz, i sprawia, że już nie widzę żółtych plam na czole i przedwczesnych zmarszczek na policzkach.

Ale do parku nie doszłyśmy. Trzeba było wracać do domu nastawiać obiad. Doktór wracał o czwartej. Po drodze do domu przechodzimy przez wielki plac ze skwerem, po którego środku stoi biust Lenina.

— Skoro pracujecie w parku czemu nie uporządkujecie tego zaniedbanego skweru? Ta zryta, sucha ziemia bez kwiatów i z wypaloną trawą jakże paskudnie wygląda!

— Ach, z tym skwerem, to była cała historja: przed rewolucją stała tu olbrzymia cerkiew. Długo dysputowano, co z niej zrobić. Wreszcie zdecydowano ją rozebrać, a na jej miejscu wystawić gmach użyteczności publicznej. Cerkiew rozbierano całe lata. Na budowę gmachu narazie Tu'a nie mogła się zdobyć. Gruz i cegły zaśmiecały plac. Wreszcie tej wiosny postanowiono zrobić tu skwer Lenina. Pracowano dzień i noc. I wreszcie na uroczystość 1-go Maja skwer zakwitł wszystkiemi możliwemi kwiatami, zielenią i biustem wodza. Cóż, kiedy zaraz na drugi dzień kwiaty, nieumiejętnie, czy w nieodpowiedniej ziemi zasadzone — powiędły. I tak już zostało. A w parku naszym, choć nie ma sprowadzonych kwiatów, jest już pięknie, a latem będzie ślicznie! Tak, tak — nie śmiej się, ty wstrętna sceptyczko!

Zaraz za skwerem - cmentarzem kwiatów spotykamy starszego pana o pięknej, arystokratycznej twarzy i siwej brodzie. Ten starszy pan to doktór — Polak od lat osiadły w Tule. Ciągle wybiera się do dzieci, do Polski, i jakoś nie może wyjechać. Praca go trzyma. Pomimo podeszłego wieku ma też parę posad. Nie może jednego szpitala obsłużyć jak należy. Doktór wpadł na moją doktorową:

— Ma pani dalszy ciąg Dąbrowskiej? Co za szkoda! Już się doczekać nie możemy!

A potem, kiedy dowiedział się, że przyjechałam świeżo z Polski zarzucił mię pytaniami.

— A jak? A co? Kryzys? Bezrobotni?

— No, tak. I kryzys i bezrobotni, tylko nie wyobrażajcie sobie, że bezrobotni to sami proletarjusze, a nad tą nędzą panoszy się tym roku pewnego zawodu, że klasa posiadająca. Kryzys wszystkich jednakowo dotyka. Jeszcze u nas w Polsce mniej niż na Zachodzie. Każdy kto ma pracę — ma swój kawałek chleba, a kto pracy niema — ten bieduje bez różnicy, czy to będzie człowiek z wyższym wykształceniem — burżuj, czy robotnik.

— No tak, no tak, — przytakiwał doktór — kto pracy nie ma... A ja ot tak zapracowany jestem, że nawet tych pism polskich, które mi nasza pani doktorowa łaskawie użycza, nie mam czasu przeczytać. I teraz muszę pożegnać panie. Praca czeka.

Doktór znikł w tumanie kurzu, i my śpieszyłyśmy się do domu.

W domu, w kuchni, był tłok. Matka inżyniera paproszyła kurę. Ho-ho kurę!

— Bo to są żydzi — tłumaczyła mi doktorowa. — I ta stara kobieta woli raz na tydzień kupić kurę, niż codzień niekoszerne mięso. Nikt jej tego za złe nie ma. Ale raz powiedziałam jej parę słów prawdy.

Doktorowa śmieje się jak małe dziecko:

— Przyszła Wielkanoc i ja zrobiłam paschę (wielkanocna tradycyjna potrawa z sera) i podarowałam ją mojej służącej. Dziewczyna była w cerkwi i po powrocie czekało ją nietylko codzienne wynoszenie śmieci, ale i ta pascha. Dziewczyna bardzo się cieszyła. A tu matka inżyniera zaczęła jej wykładać: że to przesąd, że to wstyd, że Pierwszy Maj jest ważniejszy i t. p. Ja wtedy nie wytrzymałam i przypomniałam jej te koszerne kury.

Do kuchni przychodzi młoda dziewczyna, córka b. właścicielki domu. Dziewczyna pracuje w urzędzie, zarabia i za własne pieniądze zrobiła sobie „wieczną ondulację". Przyszła zapytać się mnie, czy dobrze jest uczesana. Czy taka moda jest zagranicą, bo jej fryzjer tak mówi. Patrzę na głowę, ufryzowaną jak pudel, i z największym cynizmem mówię jej, że pięknie, najmodniej, może tylko trochę za puszyście.

Kiedy po obiedzie siedzimy we dwie przy kipiącym samowarze (doktór znów poszedł na jedną ze swych posad), pytam się: — No, dobrze, ale cóż dalej? Rozumiem — praca, ale nie rozumiem poco — sprzątanie i pranie i gotowanie. Wolałabym mieć jakąś posadę w biurze, gdzie praca jest twórcza, gdzie można obcować z inteligentnymi ludźmi, i za te zapracowane pieniądze wzięłabym na stałe dziewczynę, któraby gotowała i prała i sprzątała.

Na to doktorowa mi odpowiada, że za zarobione pieniądze nie zdołałaby wykarmić dziewczyny. Bo służąca nie otrzymuje kartek, a kupować wszystko po za kartkami za drogoby wyniosło.

— Jak więc można wytrzymać w takiej Tule? Rozumiem idejowców bolszewików. Rozumiem, że praca w imię idei może zrekompensować brak wszystkich ułatwień życia, przypadających na całym świecie klasie inteligenckiej burżuazji. Ale nie rozumiem ciebie, nie rozumiem twego życia.

I oto w to wiosenne popołudnie, przy kipiącym samowarze, przy otwartych oknach, skrzypiących na wietrze, oknach otwartych na wąską uliczkę z widokiem na cerkiew - klub, doktorowa starała mi się wytłumaczyć sens życia inteligentki nie należącej do partji, w „takiej Tule".

— Mieszkamy teraz w dwóch pokojach. To znaczy każdy ma dla siebie pokój. Dawniej, przed wojną, doktór - ordynator największego szpitala w Tule miałby „osobniak" (willę) z kilku, lub kilkunastu pokojami. Ale chorzy, których dawniej leczył, mieszkali często po kilka rodzin w jednej suterynie. Dziś każda rodzina ma swój pokój. Ile było dawniej rodzin tłoczących się po kątach, a ile doktorskich „osobniaków?" Teraz wszyscy mieszkamy względnie normalnie. Już to samo, gdybym była bolszewiczką idejową, wystarczyłoby mi do wytrzymania w „takiej Tule". Ale ja jestem zwyczajną burżujką. Cóż — nieraz ciężko mi. Ma się rzadko przyjemności. Czasami wyjazd do Moskwy. Czasami teatr. Czasami karty u znajomych. To są te burżuazyjne przyjemności. Ale są i inne. Ot n. p. „Żakt" (Żiliszcznoje Kooperatiwnoje Towariszczestwo) ogłasza „sorewnowanje" (porównanie) czystości mieszkania, domu i podwórka. Ja należę do naszego „domowego komitetu". Namawiam, żeby nasz dom wziął udział w tym konkursie, bo i tak przyjdą sprawdzać czystość. Namówiłam. Zaczynamy się starać. Wszyscy wynosimy gruz i nagromadzone latami śmiecie z podwórza. Bielimy sień i schody. Bielimy kuchnię. Utrzymujemy zdobyty porządek. Pewnego dnia przychodzi komisja. Oglądają każdy kąt. Każą nam jeszcze to i owo podciągnąć, dają miesiąc czasu. (To oglądanie mieszkań Tuły trwało parę miesięcy). W parę tygodni potem przychodzi komisja drugi raz. Sprawdza papiery, w których miała zapisane jak było i co miało się doporządkować. I oto w pół roku potem słyszę przez radjo, że pokoje takiej to doktorowej (to znaczy mnie) i mieszkanie robotnicy N. są przedstawione do nagrody za największą czystość i porządek. Nagrodą będzie albo kanapka, albo 40 rubli. Co tu ukrywać, miałam łzy w oczach, gdy to usłyszałam!

— Właściwie nagroda należy się tej robotnicy. Poznałyśmy się. Przyszła do mnie w gościnę, żeby zobaczyć, jak jest u mnie. A ja potem byłam u niej. Ma jeden śłniący czystością pokój. Ma męża robotnika i dwoje dzieci. Dzieci są cały dzień w żłóbku, wracając z pracy, zabiera je do domu. Była chłopką. Mieszkała w zaplukswionej chałupie. Tej czystości napatrzyła się w żłóbku, kiedy oddała swoje pierwsze dziecko, i tę to czystość wprowadziła u siebie. Stanowczo jej się należy nagroda. Chociaż i ja też dumna jestem z tego, że nie opuszczam rąk. Że potrafię zdobyć się na wysiłek pracy fizycznej, do której dziewczyny wiejskie są włożone z dziada pradziada. Że nie jestem jedną z tych „bywszych" kobiet, które nie potrafią żyć w nowych, odmiennych warunkach, że jestem żywym człowiekiem, biorącym udział w „tempie dnia". Tak to się u nas w Tule mówi".

Przyglądam się jej rękom, których „nie opuszcza". Paznokcie zachowały jeszcze dawny piękny migdałowy kształt. Ale nic pozatem. Skóra na palcach jest popękana i czarna. Rzetelnie spracowane dłonie ma ta wątła kobieta. „Wątła widać", widząc, że jej się przyglądam, uśmiecha się i chowa ręce zażenowana.

— No tak, powinnam pójść na manicure. Tu bardzo dobrze w Tule robią i tanio.

I opowiada dalej:

— Czy myślisz, że za czasów „Dworianskawo sobranja" i „Kupieczeskawo obszczestwa" życie w Tule było bardziej interesujące i twórcze? Ja nie chodzę na zebrania, nie należę przecież do partji. Nie chodzę też na zebrania kobiet. Czegóż tam mam się dowiedzieć? Przecież umiem czytać i pisać. Znam zasady higjeny. A z geografji posiadam wiadomości idące tak daleko na północ, że orjentowałem się w wyprawie Czeluskina. Ale Tuła — to nie same doktorowe. Tuła — to robotnice i chłopki, byłe analfabetki. Dla nich dzieją się tu wielkie rzeczy. Razem z a, b, c, poznają świat cały. Razem z pierwszemi zasadami higjeny — sens i godność życia człowieka.

Długo jeszcze siedziałyśmy przy samowarze, który dawno już przestał kipieć. Długo jeszcze mówiłyśmy o sensie życia.

Na drugi dzień wyjechałam z Tuły. W dalszym ciągu nie wiedziałam, ile mieszkańców posiada to miasto. Ile fabryk? Ile szkół? Ale dowiedziałam się czegoś, co mi pomogło rozumieć Rosję, a ściślej Związek Sowiecki.

Dowiedziałam się też, że Tuła staje do „sorewnowanja" między innemi miastami prowincji. Za rok będzie gotowa do konkursu. Wszyscy obywatele wezmą się do łopat, taczek, kielni i młotów. Jestem pewna, że doprowadzi swój wygląd do porządku.

Halina Bormanowa.

Międzynarodowe zjazdy prasowe

Wydawcy i dziennikarze

W Paryżu, po dwudniowych obradach, zakończył się zjazd Międzynarodowej Federacji Związków Wydawców Dzienników. Wśród uchwał zjazdu, dotyczących całego szeregu spraw zawodowych (m. in. cen papieru rotacyjnego, stosunku prasy do radja, taryf telekomunikacyjnych i t. p.) na szczególną uwagę zasługuje przyjęcie statutu organizacji w formie zaproponowanej przez przedstawicieli prasy francuskiej, której trzy syndykaty przystąpiły obecnie do Federacji. W myśl tej uchwały organizacja zmienia nazwę na: Międzynarodowa Federacja Związków Dzienników, co znacznie rozszerza jej zakres działania. Następny zjazd postanowiono odbyć w Zurychu w czerwcu roku przyszłego.

W zjeździe reprezentowana była prasa Francji, Belgji, Holandji, Szwajcarji, Włoch, Polski, Rumunji i Norwegji.

Równocześnie obraduje w Brukseli kongres Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy (F. I. J.), który m. in. ma dokonać wyboru władz Federacji na nowe 2-lecie. Dziennikarzy polskich reprezentują red. Stanisław Zalewski, sekretarz generalny Związku Dziennikarzy Rzplitej i Grenkampf-Kornfeld, skarbnik Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Paryżu.

Tegoroczne obrady F. I. J. zasługują specjalnie na uwagę z tego względu, że po raz pierwszy występują w nich także przedstawiciele związku dziennikarzy St. Zjednoczonych, który przystąpił do tej organizacji. Dotychczas F. I. J. grupował tylko dziennikarstwo europejskie, obecnie staje się w całem tego słowa znaczeniu organizacją dziennikarstwa na świecie.

Katastrofa w zakł. zbożowych

BIAŁYSTOK, 25.10. W tych dniach w Zakładach Zbożowych przy ul. Wiatrakowej wydarzyła się tragiczna katastrofa budowlana. Wskutek nagromadzenia zbyt wielkich zapasów zboża, na pierwszem piętrze składów runęła podłoga, zasypując znajdującą się na parterze składów robotnicę. Spod gruzów wydobyto zwłoki robotnicy. Na miejscu katastrofy zjawiła się komisja sądowo-lekarska, która zarządziła opieczętowanie składów.

Wiadomości polityczne

POSEŁ HAITI NA ZAMKU.

Wczoraj o godz. 13-ej w południe odbyło się na Zamku uroczyste wręczenie p. Prezydentowi Rzplitej listów uwierzytelniających przez pierwszego posła republiki Haiti w Polsce p. Konstantego Fouchard. Kreowanie placówki dyplomatycznej Haiti w Warszawie jest odpowiedzią na utworzenie przez Polskę poselstwa w stolicy Haiti, Port au Prince.

NOWY AMBASADOR ANGIELSKI.

Ambasador angielski sir Erskine opuszcza Polskę za dwa miesiące. Nowy ambasador angielski p. Quennarda, dotychczasowy poseł w Szwajcarji, przybędzie do Warszawy z początkiem stycznia przyszłego roku.

ODWOŁANIE POSŁA WĘGIERSKIEGO?

Wedle doniesień z Bukaresztu, w węgierskich kołach politycznych krążą pogłoski, iż dotychczasowy poseł węgierski w Warszawie, p. Matouska, przeniesiony będzie do Rumunji, a jego miejsce obejmie obecny minister Rolnictwa, p. Kalay.

Powierzenie p. Matousce poselstwa w Bukareszcie należałoby uważać za uznanie jego działalności na gruncie polskim, gdzie doprowadził do tak silnego zacieśnienia stosunków między obu państwami, wobec czego otrzyma nową misję, pracowania nad polepnieniem stosunków między Węgrami a Rumunją.

Życie korporacyjne

Pod powyższym tytułem począł wychodzić w Poznaniu miesięcznik polskiej młodzieży korporacyjnej, pod redakcją naczelną p. Aleksandra Ciesielskiego. W ogłoszonej na wstępie „deklaracji ideowej", nowe pismo formułuje ideologję korporantów, której hasłem naczelnem jest dobro narodu i państwa, a celem zespolenie interesu narodu i państwa przez nadanie Polsce charakteru państwa narodowego.

O dodatki szkolne dla nauczycielek

Inspektoraty szkolne wstrzymały wypłatę dodatków szkolnych tym nauczycielkom zamężnym, których mężowie otrzymują już dla siebie dodatek mieszkaniowy. Poszkodowane nauczycielki odwołały się do kuratorjum, które jednak decyzję inspektorów zatwierdziło Wobec tego sprawa przejdzie do Trybunału Administracyjnego, który będzie miał do rozstrzygnięcia zasadnicze pytanie, czy nauczycielki mogą być w takich wypadkach pozbawiane dodatku mieszkaniowego.

Na marginesie

Najprościej...

Rozprawiając się z „podziemną zgrają", która toczy Legjon Młodych, organ Legjonu „Państwo Pracy" nawołuje do przeciwstawiania się nastrojom defetystycznym. Jak się pokazuje, w łonie tej organizacji są „ludzie robiący robotę podziemną i siejący wśród Legjonu zwątpienie w najbliższą przyszłość". Wobec tego „Państwo Pracy" zaleca legjonistom:

„Nadszedł czas, abyście zdali sobie dokładnie sprawę z tej wędrującej hołoty sprzedajnej, która stara się was bałamucić. Nadszedł czas, abyście bili w mordę tych, którzy wśród Was chcą zaszczepić niewiarę za brudne niecne pieniądze. Nadszedł czas, abyście wypędzili ich kijem, jako najgorszego rzędu swołocz, żerującą na Waszych sympatjach i sentymentach...

A jeśli zobaczycie, że zgraja ta deleguje najpaskudniejszą kanalję, aby wśród Was niewiarę siała, aby Wam zaszczepiła niewolnicze zwątpienie, niegodne proletarjatu, powiedzcie im w oczy, że są niczem więcej, jak kanalją, sprzedawczykami Wielkiej Idei i za podziemną robotę, którą usiłują podważyć naszą siłę, bijcie ich w pysk i to tak, aby poczuli. Jest to przykre ale niezawodne lekarstwo na wszelkiego rodzaju kanalje.

„Bicie w mordę"—to rzeczywiście najprostszy sposób rozwiązywania różnych trudnych spraw. Ale nie zazdrościmy Legjonowi Młodych jego atmosfery...

Banda Budzisza
Planowała okradzenie Wawelu

KRAKÓW, 25.10. W dalszym ciągu przed trybunałem krakowskim odbywa się proces Budzisza i towarzysza. Przesłuchano oskarżonego Pernetza. Prowadził on sklep z ubraniami w Tarnowie, a kiedy zbankrutował przeniósł się do Królewskiej Huty. Tam przyjechał do niego Budzisz z Łazarską i namówił do sprowadzenia sztancy z Berlina. Początkowo Pernetz sądził, że chodzi o sztance do wybijania medaljonów. W tej sprawie przyjechal do Krakowa i tu poznał Kotarbę. Wtedy wszystko się wyjaśniło i Pernetz dowiedział się, że sztanca przeznaczona jest do wybijania fałszywych 10-złotówek.

Pernetz podjął się wyprawy po sztancę i otrzymał od Budzisza kilkaset złotych na podróż. W okolicach Bytomia nielegalnie przekroczył granicę i przybył do Berlina. Rytownik, u którego zamówił sztancę, zawiadomił berlińską policję, która aresztowała Pernetza. Wkrótce jednak został wypuszczony na wolną stopę, lecz zmuszony był nadal pozostać w Berlinie. Budzisz przysyłał mu pieniądze, za które wyjechał do Wiednia. Tu był aresztowany przez policję wiedeńską i oddany do dyspozycji władz polskich.

Pernetz stara się zrzucić z siebie odpowiedzialność i obciążyć Budzisza. Był on ostatni z oskarżonych, który został przesłuchany we wtorek bież. tygodnia.

Trzeci dzień rozprawy upłynął na przesłuchiwaniu świadków. Banda Budzisza planowała okradzenie Wawelu. Ciekawe zeznania złożył Herman Nord, brat szofera, zamieszanego w plan obrabowania skarbca katedry. Nord zapoznał się z Budziszem w 1932 r. W tym czasie był on szoferem własnej taksówki i od czasu do czasu Budzisz wynajmował go na spacery. Pewnego razu Budzisz zdradził się z zamiaru kupna auta, ostatecznie nie doszło do tranzakcji, gdyż Budzisz nie miał pieniędzy. Budzisz i Łazarska pobierali u Norda lekcje jazdy i proponowali Nordowi wspólny wyjazd do Angoli, gdzie miano założyć plantacje i przedsiębiorstwo handlowe. Zaczęli się nawet uczyć języka portugalskiego.

— Skąd Budzisz i Łazarska mogli mieć pieniądze na założenie plantacji i wyjazd do Angoli? — zapytują świadka.

Nord opowiada, że Budzisz spodziewał się znacznej gotówki. Z jakiego źródła niewiadomo, prawdopodobnie jednak plan wyjazdu łączył się z zamiarem okradzenia Wawelu.

Następnie Budzisz zaczął zwlekać z wyjazdem, tłumacząc Nordowi, że w Angoli wybuchła epidemja dżumy. Ostatecznie Nord zrezygnował z egzotycznej podróży.

Rozprawa trwa.

Olbrzymie nadużycia
na szkodę małoletnich spadkobierców

KATOWICE, 25.10. Sąd Okręgowy w Katowicach zajmuje się sensacyjną sprawą Bennona Bretnera oraz Józefa i Aleksandra Moszkowiczów, oskarżonych o nadużycia na szkodę małoletnich spadkobierców, Michała Moszkowicza-Aleksandroffa.

W lutym 1926 r., w Katowicach zmarł Michał Moszkowicz-Aleksandroff, po którym zostały małoletnie dzieci. Zmarły posiadał olbrzymi majątek w gotówce i nieruchomościach. Był on właścicielem kilku domów w Katowicach, kabaretu „Apollo", kabaretu „Alcazar" i kina „Apollo", ponadto miał udział w wielkim kabarecie „Simplicissimus" w Wiesbadenie. Ten olbrzymi majątek dziedziczyć miały dzieci zmarłego. Były one niepełnoletnie, sąd powierzył zarząd majątkiem opiekunom w osobach Józefa Moszkowicza, brata zmarłego, i kupca Bennona Bretnera.

Zarządcy objęli w posiadanie spadek, a zagarnąwszy władzę, nie wtajemniczali małoletnich w interesy, ani też nie dopuszczali do kontroli. Również przez cały okres nie składali zestawień rachunkowych i osiągniętych zysków. Tymczasem dzieci doszły do pełnoletności, lecz mimo tego zarząd zatrzymali w swych rękach opiekunowie. Najwięcej ucierpiała Emilja Moszkowiczówna, od której wymuszano terorem podpisy. Bracia jej, Marceli i Aleksander, byli traktowani bardziej oględnie, w obawie przed doniesieniem karnem. Wreszcie Emilja Moszkowiczówna udała się po pomoc do władz i opiekunowie zostali aresztowani.

W czasie śledztwa okazało się, że Moszkowicz i Bretner działali nietylko na szkodę małoletnich, lecz oszukali także Skarb Państwa na kilkadziesiąt tysięcy złotych, prowadząc podwójne księgi buchalteryjne. Ustalono, że majątek, pozostały po Michale Moszkowiczu, przynosił rocznie blisko 900.000 zł. dochodu. Razem z dwoma opiekunami na ławie oskarżonych zasiadł i Aleksander Moszkowicz pod zarzutem zniszczenia ksiąg handlowych, celem utrudnienia władzom śledztwa.

Podczas przewodu sądowego oskarżeni nie przyznali się do winy, a Bretner tłumaczył się, że nie był wtajemniczony w prowadzenie ksiąg handlowych. Na poparcie swego twierdzenia prosił o przesłuchanie świadków. Sąd przychylił się do tego wniosku i rozprawę odroczył.

Rada Miejska m. Poznania
Przeciwko komisarycznemu prezydentowi

POZNAŃ, 25. 10. (tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którem wygłosił przemówienie komisaryczny prezydent miasta, płk. Więckowski. Na wniosek klubu Narodowego uchwalono nagły wniosek w sprawie wniesienia skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przeciwko decyzji Min. Spraw Wewnętrznych, odmawiającej zatwierdzenia p. Cyryla Ratajskiego na prezydenta miasta.

Wniosek ten zatwierdzono znaczną większością głosów. Następny wniosek o odroczenie obrad również został uchwalony.

KOMUNIKAT

Podajemy do wiadomości **KONSUMENTÓW**, że zapałki białe normalne o zawartości przeciętnej 48 sztuk w pudełku, sprzedawane są w detalu po 10 gr. za pudełko i po 95 gr. za dziesiątek.

Równocześnie sprzedawane są zapałki „kresowe" (na Kresach Wsch.) o zawartości przeciętnej 24 szt. w pudełku, po gr. 5 za pudełko, oraz w całym kraju zapałki „książeczkowe", po gr. 3 w detalu za bloczek, zawierający 20 szt. zapałek.

Inne gatunki zapałek „luksusowe impregnowane" (o drewienkach nietlących po zapaleniu), jak białe, czerwone, specjalne płaskie i liliputy, zawierają przeciętnie **mniejszą** ilość zapałek w pudełku i sprzedawane są w detalu po cenie identycznej z normalnemi.

Zwracamy przytem specjalnie uwagę konsumentów, że po wyczerpaniu zapasów, na etykietach zapałek **białych normalnych** podana będzie ilość przeciętna 48 szt. w pudełku. Na etykiecie zaś zapałek **luksusowych białych impregnowanych już obecnie jest** oznaczona przeciętna **zawartość 43 sztuk** zapałek w pudełku.

Jednocześnie zalecamy **SPRZEDAWCOM** w ich własnym interesie, a przedewszystkiem w interesie konsumentów, aby bezwarunkowo zawsze posiadali do sprzedaży w detalu, poza innemi gatunkami, zapałki b i a ł e n o r m a l n e, **jako artykuł podstawowy.**

Wszelkie gatunki zapałek są do do nabycia bezpośrednio w biurze naszej Spółki — w opakowaniu skrzyniowem, w każdej zaś ilości — u naszych pośredników-sprzedawców.

Spółka Akcyjna do Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapałczanego w P o l s c e.

Jak Gdańsk
Zwalcza polskie szkolnictwo?
Sensacyjne aresztowanie przywódcy centrum

Wielkie wrażenie wywołało w Gdańsku aresztowanie tamtejszego przywódcy centrum katolickiego, p. Berenta, który był referentem spraw oświatowych w senacie wolnego miasta. Interesujące kulisy tej sprawy odkrywa agencja Press donosząc, że powodem aresztowania ma być zdrada tajemnic urzędowych. Jak się okazuje, sprawa p. Berenta stoi w ścisłym związku z tarciami polsko - gdańskiemi w sprawach szkolnych.

Władze gdańskie mianowicie stale uniemożliwiają tamtejszej polskiej Macierzy szkolnej jej pracę w ten sposób, że ilekroć Macierz zamierzała nabyć jakąś nieruchomość dla umieszczenia w niej szkoły polskiej, a Senat po długich i uciążliwych formalnościach udzielił nareszcie oficjalnie swojej zgody, zainteresowana gmina oświadczała zawsze, że realizuje przysługujące jej ustawowo prawo pierwokupu, gdyż... budynek upatrzony przez Macierz jest... niezbędnie potrzebny dla celów gminnych.

Rzecz oczywista, że była to robota planowa, inicjowana przez Senat i koła polskie w Gdańsku już od szeregu lat zdawały sobie dokładnie sprawę z tego stanu rzeczy. Obecnie władze gdańskie zarzucają p. Berentowi, że ujawnił wobec czynników polskich tę zakulisową grę, sabotującą wykonywanie zawartej z Polską umowy szkolnej. W istocie jednak chodzi tu raczej o usunięcie niewygodnego hitlerowcom centrowca i dalsze osłabianie tej partji.

Zjazd Oświaty P.M.S.
w Pińsku

W dniu 21 października r. b. w sali szkoły zawodowej Polskiej Macierzy Szkolnej w Pińsku odbył się zjazd delegatów Kół P. M. S. z województwa Poleskiego. Przewodniczył zjazdowi prezes wojewódzkiego zarządu P. M. S. ks. biskup Kazimierz Bukraba, uczestniczyli przedstawiciele p. wojewody, kuratora, dowódcy garnizonu i delegaci Macierzy ze wszystkich powiatów woj. Poleskiego.

Referat na temat: „Najpilniejsze potrzeby oświatowe i gospodarcze Polesia" wygłosił prezes Okr. Zarządu P. M. S. w Prużanie, p. Mieczysław Supernat. Postulaty Zarządu Głównego P. M. S. w zakresie pracy Kół Macierzy na Polesiu przedstawił dyr. Józef Stemler.

Ze sprawozdania złożonego przez wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego P. M. S., p. E. Dunin - Markiewicza, wynika, że P. M. S. prowadzi na Polesiu 1 gimnazjum, 5 szk. rzemieślniczych i zawodowych dla 252 młodzieży, 28 szkół powszechnych dla 1169 dzieci, 92 bibljotek, w których jest do — 25.000 tomów i 3264 stałych czytelników, 18 kursów dla 411 dorosłych słuchaczów i t. d.

Zjazd uznał za najpilniejsze zadanie zakładanie szkół powszechnych Macierzy w rejonach bezszkolnych i odwołuje się do pomocy Kół Macierzy Szkolnej w województwach centralnych, oraz prosi ofiarodawców prywatnych o pomoc, bez której nie będzie można zaspokoić nawet najbardziej palących potrzeb.

Na zjeździe wybrano wojewódzki Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej. Prezydjum stanowią pp. ks. biskup K. Bukraba — prezes, E. Dunin - Markiewicz i ks. prałat Iwicki — wiceprezesi, dyr. S. Chodkowski — sekretarz i inż. J. Radzikowski — skarbnik. Siedzibą Zarz. Woj. P. M. S. jest Brześć n/B., inspektorem wojewódzkim P. M. S. — p. Juljan Stankiewicz.

Baptyści w obronie żydów
wysłali depeszę do Hitlera

WOŁKOWYSK, 25. 10 (tel. wł.). W urzędzie pocztowym w Wołkowysku w ubiegłą niedzielę zgłosili się chrześcijanie, którzy poprosili o wysłanie następującego telegramu:

„Do rządu Hitlera. Berlin. Obchodzicie się okrutnie i źle z dziećmi i sługami Jehowy. Żądamy od was, byście zaprzestali tego złego traktowania, w przeciwnym razie będziecie srodze przez Boga ukarani. Grzegorz Polipka, pisarz miejscowy". ?

Depesza, która kosztowała 15 zł. została wysłana zgodnie z żądaniem nadawców, którymi byli baptyści. Należy dodać, że sekta baptystów ogłosiła ubiegłą niedzielę dniem protestu przeciwko uciskowi żydów w Niemczech i w związku z tem poleciła wysłać powyższą depeszę.

Z kraju

POZNAŃ

Egzotyczny konsul... w więzieniu. PAT donosi, że 24 b. m. z polecenia sędziego śledczego przeprowadzono rewizję w mieszkaniu p. Wacława Wrześniewicza, konsula honorowego Peru. W rezultacie rewizji aresztowano Wrześniewicza.

Rabunek węgla z pociągu. Na pociąg węglowy w Chełmcach w pow. mogielnickim napadło 20 złodziejów, którzy po zamknięciu kurka hamulca zespołowego zatrzymali pociąg, poczem zrzucili z wagonów około 200 centnarów węgla. Dalszemu rabunkowi zapobiegł konwój, który dał salwę ostrzegawczą. Za zbiegłymi złodziejami zarządzono energiczny pościg.

KRAKÓW

Zawalenie się mostu. W Berwałdzie w pobliżu Wadowic podczas przejazdu wozu, na którym znajdowało się 7 osób, most załamał się i jadący wraz z wozem znaleźli się w rzece. Wskutek upadku dwie osoby zostały zabite, a mianowicie: Józef Gruszka, l. 74, i Józef Adamus, l. 36. Ponadto dwie osoby są ciężko ranne, a trzy lżej.

LWÓW

Matka i córka trucicielkami. W tych dniach przewieziono do więzienia we Lwowie matkę i córkę Klimowiczowe, oskarżone o otrucie męża i ojca. Powodem otrucia miało być złe pożycie małżeńskie Klimowiczów.

Pod kołami wagonu. Ferdynand Mirek, absolwent seminarjum w Wieliczce, wskakując na stacji Łańcut do pociągu, dostał się pod koła wagonu, które obcięły mu obie nogi. W drodze do szpitala Mirek zmarł.

WILNO

Ofiarność województw północno-wschodnich. W miesiącu październiku r. b. na terenie województw północno-wschodnich zebrano dla powodzian w Małopolsce 30 wagonów ziemniaków, 15 wagonów zboża i 8 wagonów jarzyn.

Samobójstwo z nędzy. Dnia 24 b. m., pod pociąg osobowy między Wilnem a Nową Wilejką rzuciła się pod pociąg niejaka Wanda Bukojczówna, lat 21. Koła wagonu obcięły jej obie nogi powyżej kolan. Samobójczynię przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. Denatka oświadczyła, że do samobójstwa popchnęły ją ciężkie warunki materjalne.

BIAŁYSTOK

Afera w hipotece. Wskutek dokonania szeregu nadużyć w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Łomży, aresztowany został pomocnik pisarza hipotecznego, Szeligowski. Aresztowania dokonano podczas urzędowania Szeligowskiego.

ŁÓDŹ

Zakończenie robót sezonowych. Z dniem 3 listopada r. b. 700 robotników sezonowych zostanie zwolnionych wskutek kończącego się sezonu robót miejskich. Na plantacjach miejskich 280 robotników będzie zatrudnionych do 2-go grudnia r. b.

Nowy zatarg w przemyśle pończoszniczym. Przedstawiciele związków zawodowych w imieniu robotników pończoszniczych żądają rozciągnięcia umowy zbiorowej o urlopach na następujące ośrodki przemysłowe Polski: Łódź, Częstochowę, Kalisz, Warszawę i t. d. Powodem tego żądania jest zapobieżenie obniżeniu ceny robocizny.

Sport

Boks

18 KANDYDATÓW DO REPREZENTACJI POLSKI

W centralnym Instytucie W. F. na Bielanach odbędzie się w dniach od 11 — 22 listopada treningowy obóz dla czołowych pięściarzy przed wyjazdem na mecz z Niemcami w Essen.

W skład obozu wchodzą następujący zawodnicy: waga musza: Rotholc, Czortek (obaj Warszawa), waga kogucia: Forlański i Moczko II (obaj Warszawa), waga piórkowa: Kajnar (Poznań), Polus (Warszawa), waga lekka: Sipiński (Poznań) i Frank (Łódź). w. półśrednia: Seweryniak (Warszawa) i Lelewski (Inowrocław), waga średnia: Chmielewski (Łódź), Doroba (Warszawa), waga półciężka: Karpiński (Warszawa), Przybylski (Poznań) i Wurm (Łódź), waga ciężka: Krenc (Łódź), Piłat (Poznań) i Wrazidło (Śląsk).

Trenerem obozu będzie wachm. Sztamm.

Uderza wyznaczenie do obozu bardzo słabego Moczki, brak świetnego Kozłowskiego (Skoda) oraz Misiurewicza, którego klub nie chce podobno, „wypuścić z rąk" obawiając się skaperowania go przez kluby warszawskie.

Piłka nożna

REFORMY W POLONJI

Kurjer Czerwony podaje:

„Ciężkie klęski, poniesione w ostatnich bojach ligowych przez Polonję warszawską i groźba ponownego spadku do A kl., skłoniły zarząd klubu do powołania na stanowisko kierownicze człowieka „obdarzonego autorytetem wśród ligowców. Takim człowiekiem jest p. St. Frenkiel, prezes WOZPN".

„P. Frenkiel został już dokooptowany do zarządu na stanowisko wiceprezesa sportowego Polonji a zarazem obejmie funkcje kierownika sekcji piłkarskiej".

„W związku z tem przebąkują o daleko idących zmianach personalnych w drużynie ligowej".

POLONJA — WARSZAWIANKA

34-ty mecz Polonja — Warszawianka odbędzie się w niedzielę na boisku Polonji (godz. 12). Pierwsze spotkanie między temi zespołami odbyło się w 1922 roku. Spośród 33 meczów, Polonja wygrała 16, zremisowała 11, przegrała 6. Stosunek bramek 104 : 49 dla Polonji.

Niedzielne spotkanie posiada doniosłe znaczenie dla ukształtowania końca tabeli ligowej.

LIGA

Najbliższe mecze sędziować będą: Polonja — Warszawianka p. Lustgarten. ŁKS — Wisła p. Walczak. Garbarnia — Ruch p. Leracz, Cracovia — Pogoń p. Schneider, Warta — Podgórze p. Staliński.

L. atletyka

ZIMOWE MISTRZOSTWA POLSKI

Polski Związek Lekkoatletyczny organizował dwukrotnie w latach 1933 i 1934 zimowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce. Obie te imprezy odbyły się w hali w Przemyślu. Obecnie zarząd PLZA pragnie zorganizować mistrzostwa w innej miejscowości i w tym celu prowadzi badania czy w halach we Lwowie, Bydgoszczy, w Warszawie, Poznaniu i Katowicach istnieje możliwość urządzenia zawodów.

ZMIANA TABELKI 10-BOJU L. ATLETYCZNEGO

Z dniem 1 stycznia 1935 r. wchodzi w życie nowa tabelka obliczeń punktowanych odnośnie wyników dziesięcioboju l. atletycznego.

Według tabelki tej światowy rekord w dziesięcioboju, należący do Niemca Sieverta, spadnie z 8790 pkt. do 7862 pkt.

Gry sportowe

MIĘDZYNARODOWY MECZ SZCZYPIORNIAKA

W niedzielę na stadjonie Wojska Pol. o godz. 10.30 odbędzie się międzynarodowy mecz szczypiorniaka pomiędzy drużyną z Wrocławia — Deutsche Studentschaft a warszawskim AZS.

Godzi się nadmienić, że szczypiorniak został uwzględniony w programie igrzysk olimpijskich 1936 r. w Berlinie, dzięki staraniom Niemiec, które w obecnej sytuacji międzynarodowej tego sportu mają zapewnione pierwsze miejsce.

Spotkanie niedzielne naszej drużyny z jedną z najlepszych drużyn niemieckich zapowiada się przeto ogromnie interesująco.

Ping-pong

PUHAR ŚR. EUROPEJSKI DLA PING - PONGISTÓW

Śladem piłkarzy i hokeistów lodowych poszli również ping - pongiści, którzy już powołali do życia nową konkurencję — „puhar środkowo europejski".

Do konkurencji tej zgłosiły się już Związki: węgierski, niemiecki, czeski i austrjacki.

Odnowienie składu
Samorządów gospodarczych

Według wiadomości z poszczególnych okręgów Izb Przemysłowo-Handlowych, w wyniku wyborów ogólnych, przeprowadzonych na podstawie wysunięcia jednolitych list wyborczych, nastąpiło znaczne odnowienie składu radców. Tak więc, do Izby katowickiej weszło z wyborów ogólnych 66 proc. nowych radców, do sosnowieckiej — 45 proc., lwowskiej—60 proc., krakowskiej—50 proc., gdyńskiej — 35 proc., lubelskiej — 45 proc. i łódzkiej — 25 proc.

Dziś wraz z oficjalnem zakończeniem terminu zgłaszania list do wyborów ogólnych zbiorą się główne komisje wyborcze w celu zbadania przedstawionych list i wydania decyzji w ich sprawie.

Wybory ogólne obejmują, zgodnie ze statutem, 2/5 radców każdej Izby Przemysłowo-Handlowej, pozostało 3/5 składu dadzą wybory, przeprowadzone przez zrzeszenia gospodarcze, które p. minister Przemysłu i Handlu upoważni w tym kierunku, określając jednocześnie ilość radców, których każde zrzeszenie będzie miało prawo delegować do Izby swego okręgu. Rozporządzenie p. ministra Przemysłu i Handlu ukaże się w dn. 8 listopada.

Kronika sądowa

NADUŻYCIA

Łomża. — Sąd Okręgowy rozpatrzył sprawę Bronisława Rutkowskiego, sekretarza Urzędu Rozjemczego w Łomży, oskarżonego o nadużycia na sumę 2.780 zł. Sąd skazał Rutkowskiego na 2 lata więzienia.

SZPIEGOSTWO

Równe. — Wczoraj rozpoczęła się rozprawa, w trybie doraźnym, przeciwko Jakimowi Kasjantukowi, oskarżonemu o szpiegostwo. Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

O OPŁATY OD UBOJU BYDŁA

Łódź. — Właściciele koncesji na prowadzenie rzeźni w województwie łódzkiem złożyli skargę do Najw. Trybunału Adm. przeciwko Zarządowi m. Łodzi, który żąda wygórowanych cen za przywóz do Łodzi mięsa z prowincjonalnego uboju. Sprawa ta będzie rozpatrywana dn. 9 listopada r. b. i rozstrzygnięcie jej może wpłynąć bardzo poważnie na zmianę kalkulacji mięsnej w Łodzi.

ALIMENTY

Łódź. — Edward Bachczyński rozszedł się ze swoją żoną i nie chciał łożyć na utrzymanie jej i rodziny. Swego czasu skazany na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem, nadal uporczywie nie wypłacał alimentów. Bachczyńska wystąpiła więc po raz drugi do sądu, pisząc w skardze, że z winy męża cierpi głód i niedostatek.

Sąd Okręgowy skazał więc Bachczyńskiego po raz drugi na 6 miesięcy więzienia, a ponieważ automatycznie uchylone zostało zawieszenie poprzedniej kary, będzie musiał odsiedzieć łącznie 9 miesięcy więzienia.

Ponowna zniżka
ceny masła

Komisja notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy postanowiła notować od 24 b. m., następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu — 2 zł. 60 gr. (dotychczas 2 zł. 80 gr.), w blokach — 2 zł. 50 gr. (dotąd 2 zł. 70 gr.), solonego — 2 zł. 30 gr. (2 zł. 50 gr.), deserowego II gat. — 2 zł. 20 gr. (2 zł. 40 gr) i osełkowego — 1 zł. 80 gr. (2 zł.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej, natomiast sera białego twarogowego odtłuszczonego — 1 zł. (50 gr.) za kg.

Pozatem wprowadzono do cennika jaja wapienne w cenie 7 gr. za sztukę.

Zobowiązania i należności polskich banków

Zobowiązania i należności polskich banków wobec poszczególnych państw, jako też zmiany zaszłe w kredytach w ciągu ubiegłego półrocza ilustruje następujące zestawienie (w tysiącach złotych):

Stany Zjednoczone A. P. — 3.804, Anglja — 46.229, Austrja — 10.657, Belgja 10.216, Czechosłowacja — 2.155, Francja — 40.092, Gdańsk — 11.187, Holandja — 9.718, Niemcy — 57.172, Szwajcarja — 11.073, Szwecja — 3.687, Włochy — 2.016, ZSRR. — 612 i wobec innych państw — 5.858.

Najpoważniejszym wierzycielem naszych banków są Niemcy, drugie miejsce zajmuje Anglja, następnie Francja, dalej idą Szwajcarja, Austrja, Belgja i Gdańsk. Krajami dłużniczemi wobec Polski są następujące kraje: Stany Zjednoczone 9.103, Anglja — 6.511, Austrja — 2.546, Belgja — 361, Czechosłowacja — 1.721, Francja — 6.313, Gdańsk — 13.660, Holandja — 2.590, Niemcy — 15.087, Szwajcarja — 4.293, Szwecja — 169, Włochy — 1.948, Z.S.R.R. — 22.028 i inne państwa — 2.179.

Poważnym dłużnikiem wobec polskich banków jest Z. S. R. R., następnie Niemcy i Gdańsk. Ogólna suma zobowiązań polskich banków wobec zagranicy wynosi na koniec ubiegłego półrocza 214.476 tys. złotych, natomiast należności zagraniczne wobec Polski wynoszą 88.509 tys. złotych.

Ubezpieczeni żądają

Szybkiej i właściwej pomocy lekarskiej

Wysokie składki muszą kompensować prawdziwe korzyści

Problem reformy ustawy o ubezpieczeniach społecznych jest dziś rozpatrywany bardzo wszechstronnie. Z reformą wiążą się nadzieje na uzdrowienie instytucji ubezpieczeń i dostarczenie prawdziwych korzyści masom pracowników.

Zapomina się natomiast o tem, że jeśli nawet ustawa będzie bardzo dobra, to nie zadecyduje to jeszcze o poprawnem funkcjonowaniu ubezpieczeń.

O tem, czy ubezpieczeni będą mieli naprawdę jakieś korzyści i czy opłacanie wysokich składek ma pewne głębsze uzasadnienie, decyduje nietylko ustawa, która daje bardzo szerokie pole do działania, ale i zasady wewnętrznej organizacji poszczególnych ubezpieczalni.

UBEZPIECZENIA „ZNOŚNE"

Jeżeli dzisiaj jesteśmy wszyscy tak bardzo niezadowoleni n. p. z ubezpieczenia od choroby, to przyczyniły się do tego napewno więcej nieporządki panujące w ubezpieczalniach i utrudniające życie formalności, niż przepisy ustawy dotyczące rozmiaru świadczeń, czy nawet wysokości składek. Ulepszenie „scaleniówki" będzie więc dopiero pierwszym etapem pracy na drodze, jeśli nie do ubezpieczeń idealnych, to choćby do ubezpieczeń znośnych.

KONIECZNOŚĆ ZMIAN I ULEPSZEŃ

Dziś z tego stanu rzeczy mało kto sobie zdaje sprawę, toteż należy przyklasnąć inicjatywie zrzeszenia lekarzy ubezpieczalni m. st. Warszawy, które opracowało projekt wewnętrznej reorganizacji ubezpieczalni społecznej w Warszawie. Zasługa leży nietylko w wysunięciu szeregu słusznych postulatów, ale przedewszystkiem w przypomnieniu tej sprawy opinji publicznej. Tylko szeroka dyskusja na ten temat może dać instytucjom ustawodawczym ubezpieczalni pewne wskazówki, co do kierunku potrzebnych zmian i ulepszeń.

MAŁE OŚRODKI LECZNICZE

W stosunku do Warszawy lekarze wysuwają przedewszystkiem postulat decentralizacji lecznictwa. Tylko przez stworzenie niewielkich ośrodków obsługujących 4 — 6000 ubezpieczonych możliwe jest dostatecznie szybkiej pomocy chorym. Dzisiaj, gdy o pomoc trzeba się nieraz zwracać na drugi koniec miasta i trzeba tam jeszcze czekać długie godziny, pomoc lekarska jest niedostateczna, a technika dotarcia do niej tak długa i skomplikowana, że często uniemożliwia choremu wogóle korzystanie z pomocy lekarskiej mimo istotnej potrzeby.

Ośrodek ma w/g projektu mieścić się we własnym lokalu i być obsługiwany przez 5 — 7 lekarzy, felczera, 3 higjenistki i woźną.

1 LEKARZ NA 800 UBEZPIECZONYCH

W razie wzmożonej frekwencji możliwe byłoby przydzielenie lekarzy dodatkowych, ale w normalnych warunkach, jeden lekarz przypadałby mniejwięcej na 800 ubezpieczonych. Lekarzami ośrodka byliby przeważnie interniści spełniający rolę lekarzy t. zw. domowych. Ośrodek byłby czynny od 9 do 19, w nocy zastępowałoby go pogotowie.

ORGANIZACJA POMOCY SPECJALISTÓW

Ponieważ jednak lekarz domowy, przy dzisiejszym rozwoju medycyny nie jest w stanie, leczyć wszystkie choroby, zostałyby zorganizowane t. zw. dzielnice, dla dostarczania pomocy specjalistów.

Dzisiaj istnieją w Warszawie 4 wielkie przychodnie: Praga, Solec, Marjańska i Wola, należałoby stworzyć jeszcze dwie: dla północnej i dla południowej dzielnicy miasta. Tych sześć punktów mogłoby być właśnie ośrodkami dzielnic.

175 SPECJALISTÓW

Opierając się na danych z pierwszego półrocza roku 1934, obliczono mniejwięcej liczbę potrzebnych Warszawie specjalistów na 175. Według ilości udzielonych porad obliczono nawet jak ta liczba 175 ma być podzielona między poszczególne specjalności.

W najbliższym czasie potrzebaby było więc: 11 neurologów, 16 laryngologów, 25 ginekologów, 25 okulistów, 46 chirurgów i 52 skórno - wenerologów.

5 GODZIN DZIENNIE

Każdy doktór zarówno specjalista jak i pracujący w ośrodku winien mieć, zdaniem projektodawców, stały kontrakt i zatrudnienie 5 godzin dziennie.

PRAWO WYBORU LEKARZA

Ubezpieczeni mogą mieć prawo wyboru lekarza spośród wszystkich obsługujących dany ośrodek względnie spośród specjalistów.

W tej dziedzinie postulaty lekarzy nie wydają się nam wystarczające. Zasada kontraktowania lekarzy nie usunie nigdy tej wielkiej bolączki, jaką jest niski naogół poziom lekarzy ubezpieczalni.

Ponieważ ubezpieczalnie nigdy nie będą płaciły bardzo dobrze swoim lekarzom, lepsi specjaliści będą się zawsze trzymać od nich zdaleka i będą niedostępni dla ubezpieczonych.

Jedynie słuszna jest tu zasada wprowadzona we Francji, iż ubezpieczony może się udać do każdego lekarza i ubezpieczalnia zwraca mu za honorarjum pewną zgóry określoną sumę, oczywiście niezbyt wygórowaną. Jeśli honorarjum było bardzo wysokie, to nadwyżkę pokrywa oczywiście sam ubezpieczony, jeśli zaś nie ma na to pieniędzy to idzie do lekarza mniej znanego i ten udziela mu porady, za honorarjum wyznaczone przez instytucję ubezpieczeniową.

ADMINISTRACJA... LEKARSKA

Ciekawą reformę projektują natomiast lekarze warszawscy w dziedzinie administracji. Proponują oni mianowicie powierzenie całkowtej administracji ośrodka jednemu z lekarzy i przypuszczają, że na załatwienie spraw administracyjnych wystarczy mu... 1 godzina dziennie. Może są to nadzieje trochę zbyt optymistyczne, ale w każdym razie, poświęcanie tyle czasu i pracy na administrację, jak się to dzieje dzisiaj nie jest rzeczą możliwą na przyszłość.

Oczywiście nie znaczy to, abyśmy uważali projekt prowadzenia administracji przez lekarza za słuszny.

KOMISJE LEKRSKIE

Projekt zajmuje się wreszcie organizacją specjalnych komisyj lekarskich, orzekających o udzielaniu świadczeń rzeczowych, o zwolnieniu od pracy i t. d.

PIERWSZY KROK ZROBIONY

Postulaty lekarzy warszawskiej ubezpieczalni nie wyczerpują oczywiście tematu wewnętrznej reformy ubezpieczalni, możnaby jeszcze poruszyć sprawy: aptek, pogotowia, sanatorjów i wiele, wiele innych, w każdym jednak razie pierwszy krok został zrobiony.

Err.

Polska na konferencji brukselskiej

Deflacja — hamulcem dla poprawy?

Przed wyjazdem z Brukseli, po ukończeniu konferencji państw Bloku Złotego, delegat Polski — p. minister F. Doleżal udzielił wywiadu przedstawicielowi „Agence Economique et Financiere".

„Mówiąc z czysto osobistego punktu widzenia, uważam, że należy oświatlić jeden punkt zasadniczy, że Polska, która w lipcu 1933 roku przyłączyła się do deklaracji państw wiernych złotej walucie, temsamem weszła do Złotego Bloku.

Biorąc udział w konferencji brukselskiej, Polska dowiodła, że silnym zamiarem rządu polskiego jest zachowanie waluty złotej o niezmiennym parytecie i w następstwie — współpraca w dziedzinie wszelkich środków, mających na celu utrzymanie tej waluty.

Stało się jasnem, że pomiędzy źródłami hamującemi handel międzynarodowy, z jednej strony figurują kontyngentowanie, prohibicje, różne zakazy i t. d., i t. d. i z drugiej strony — reglamentacja dewizowa, stosowana w wielu krajach. W ten sposób, pomiędzy krajami, które tej reglamentacji nie stosują (w pierwszym rzędzie kraje Złotego Bloku, zdecydowane zapewnić nietykalność swoich walut) istnieje realna możność zwiększenia wymiany handlowej, co znalazło swój wyraz w protokule końcowym konferencji brukselskiej.

Statystyki rzeczywiście wykazują, że w porównaniu z globalną cyfrą obrotów zagranicznych — odpowiednik wymiany handlowej każdego z państw Bloku Złotego z pozostałemi państwami tej grupy — jest dość wysoki".

„ZŁOTY" PROTOKUŁ BRUKSELSKI.

Pierwszy etap konferencji państw Złotego Bloku w Brukseli, pod przewodnictwem belgijskiego ministra Spraw Zagranicznych Jaspar'a został zakończony jednogłośną rezolucją, zawartą w protokule, którego tekst przytaczamy:

„Państwa, reprezentowane na konferencji, będąc przekonane, że stałość waluty jest jednym z warunków zasadniczych powrotu do normalnej sytuacji gospodarczej, — zważywszy, że zapewniając stałość swoich walut, przyczyniają się one do restauracji gospodarki światowej, — potwierdzając swoją wolę (wyrażoną w protokule londyńskim z 3 lipca 1933 roku — przyp. tłum.) utrzymania dotychczasowego parytetu złota w swych walutach. — uznając, że ich wspólna polityka monetarna mieści w sobie rozwój wymiany międzynarodowej, a ten rozwój musi ułatwić upodobnienie się warunków monetarnych, istniejących w poszczególnych krajach, postanawiają:

1) — utworzyć Komisję generalną (stalą — przyp. tłum.), złożoną z delegatów poszczególnych państw reprezentowanych;

2) — co się dotyczy wymiany handlowej:

a) zbadać, w jaki sposób jest obecnie możliwe zwiększyć wymianę pomiędzy ich krajami; pożądane jest zwiększenie objętości międzynarodowego obrotu handlowego, uskutecznionego pomiędzy 1 lipca 1933 a 31 lipca 1934 r. o 10 procent;

b) rozpocząć bez zwłoki negocjacje bilateralne, które powinny się zakończyć w terminie conajwyżej rocznym;

c) przedłożyć projekt międzynarodowej konwencji o propagandzie handlowej dla zbadania specjalnemu podkomitetowi, złożonemu z przedstawicieli każdego z państw podpisujących z poleceniem definitywnego ustalenia tekstu konwencji w sposób pozwalający na możliwie szybkie jej podpisanie.

3) — Co się dotyczy turystyki i transportów: utworzyć dwa podkomitety, złożone z przedstawicieli rządów podpisanych, z poleceniem wystosowania raportu do komisji generalnej w sprawie wniosków, które już do tej komisji wpłynęły lub wpłyną później;

4) — Zgromadzić bez zwłoki przewidziane powyżej podkomitety i zwołać do Brukseli Komisję Generalną w terminie 3 miesięcy, dla zaznajomienia się z dotychczasowym stanem prac i ustalenia dalszego programu, uwzględniając jednak interesy państw trzecich i konieczność ściślejszej współpracy na platformie międzynarodowej".

„BLOK ZŁOTY" IDZIE POD PRĄD WYPADKÓW.

W „Financial News" ukazał się artykuł od redakcji p. t. „Blokada złota", który omawia sytuację gospodarczą w krajach Bloku Złotego. Artykuł ten, napisany w związku z konferencją brukselską, zasługuje na zainteresowanie o tyle, że odzwierciadla poglądy angielskie na sprawy gospodarcze krajów o ustabilizowanej walucie.

W staraniach swoich rozszerzenia handlu w ramach bloku złotego — mówi pismo — odnośne rządy idą za przykładem krajów bloku sterlingowego, które jednak bez tak skomplikowanej organizacji zawarły między sobą szereg dwustronnych umów. Jednakże mimo większych zdolności organizacyjnych blok złoty nie osiągnie tak pomyślnych rezultatów, jak blok sterlingowy. Przyczyna leży w tem, że blok sterlingowy, popierając wzajemnie obroty towarowe, płynął ogólną falą wypadków, podczas gdy blok złoty idzie pod prąd wypadków. Dwa kraje bloku sterlingowego z łatwością mogą się umówić, aby więcej od siebie kupować, albowiem wobec spadku ich walut mogą taniej zbywać towary, aniżeli kraje, nie należące do tej grupy. Kraje te zgadzają się nabywać towary w najtańszem źródle, natomiast preferencyjne traktowanie wśród krajów bloku złotego oznacza zgodę na kupowanie towarów tam, gdzie są one najdroższe. Wobec wzajemności umowy, kraje bloku złotego będą w każdym razie również w stanie zwiększyć swój eksport, przyczem dopomogłoby to im w wysiłkach utrzymania stałości waluty. Ale drugą stroną medalu jest możliwość zwyżki cen w krajach bloku złotego. Jedna z przyczyn, dlaczego te kraje z powodzeniem obniżyły swe ceny, leży w fakcie, że wobec deprecjacji walut bloku sterlingowego, kraje bloku złotego były w stanie nabywać tam towary po niższych cenach. Taniość tych importowanych artykułów przyczyniła się do obniżenia kosztów produkcji i kosztów utrzymania w krajach bloku złotego.

Gdyby krajom bloku złotego faktycznie udało się pokrywać większy procent swego zapotrzebowania wewnątrz bloku, rezultatem byłaby ogólna zwyżka cen wewnętrznych. Utrudniłoby to eksport do krajów poza grupą złotą. Dlatego — twierdzi pismo — wątpliwe jest, aby eksport krajów bloku złotego mógł wzrosnąć nawet gdyby rezlucje bruks. zostały wprowadzone w życie. Na dłuższą metę jedynym otwartym kursem dla krajów bloku złotego byłoby iść za przykładem Niemiec, izolując się od poziomu cen światowych i utrzymując za pomocą sztucznych środków taką objętość eksportu, jakaby była wymagana do poparcia zapotrzebowań na import. Kraje bloku złotego jednak, z wyjątkiem być może Włoch, nie mogą iść za przykładem Niemiec, gdyż wymagałoby to w znacznym stopniu interwencji państwa. Wątpliwe jest — kończy pismo — czy umowa brukselska ochroni te kraje od ostatecznej konieczności dewaluacji, jest nieomal pewnem, że nie zapobiegnie ona chwilowym posunięciom deflacyjnym, które mogą się stać hamulcem dla poprawiającej się konjunktury.

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych

W sprawach podatkowych

Przedłużenie zryczałtowania. — Zniżka konjunkturalna. — Uproszczenie wymiaru

Odbyły się w siedzibie Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie 2 posiedzenia Międzyizbowej Komisji Skarbowej, poświęcone aktualnym sprawom podatkowym.

Przedmiotem obrad była między innemi kwestja zryczałtowania podatku obrotowego dla drobnych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w r. 1935 i w latach następnych. Związek Izb Przemysłowo - Handlowych zwróci się do Ministerstwa Skarbu o przedłużenie obecnie obowiązującego systemu zryczałtowania jeszcze na rok 1935 przy zastosowaniu jednakże zniżki konjunkturalnej w wysokości 30 procent do przyjętej na rok bieżący podstawy wymiarowej, jaką stanowi przeciętny obrót, obliczony na zasadzie obrotów ustalonych za lata podatkowe 1930 i 1931. Nowopowstałe przedsiębiorstwa, które dotychczas nie podlegały zryczałtowanemu podatkowi obrotowemu, winne, zdaniem Związku Izb, również opłacać podatek w formie ryczałtu, o ile posiadają prawomocne wymiary podatku obrotowego za lata 1932 i 1933 oraz o ile ich przeciętny obrót w stosunku rocznym, ustalony za te lata, nie przekroczył kwoty zł. 40.000. Związek Izb podkreślił potrzebę włączenia do ryczałtu zakładów gastronomicznych przy zastosowaniu podobnie, jak i do przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych — 1-procentowej stawki podatkowej. Przedsiębiorstwa, prowadzące handel towarami, podlegającemi scalonemu podatkowi przemysłowemu (sól, cukier, spirytus (denaturat), wyroby tytoniowe i t. d.) i których przeciętny obrót temi towarami nie przekraczał w stosunku rocznym za wymienione powyżej lata podatkowe 50 proc. ogólnego obrotu, winne nadal korzystać z 20-procentowej zniżki podatku.

Związek Izb przystąpi w najbliższym czasie do zbadania możliwości ewentualnego zrealizowania którejś z proponowanych przez niektóre izby koncepcji: a) połączenie ryczałtu z odpowiednio zróżniczkowanemi świadectwami przemysłowemi, b) repartycja podatku przez komisje obywatelskie, c) indywidualne wymiary na 3 lata przy współudziale czynnika obywatelskiego oraz d) wymiary indywidualne na 2 lata przy udziale zespołów rzeczoznawców.

Międzyizbowa Komisja Skarbowa zajmowała się również sprawą scalenia podatku przemysłowego od obrotów niektóremi artykułami, podkreślając potrzebę wprowadzenia scalonego podatku od obrotów artykułami włókienniczemi oraz kolonjalnemi.

Pozatem Komisja uchwaliła, iż Związek Izb wystąpi do Ministerstwa Skarbu o obniżenie opłat za upomnienia w postępowaniu egzekucyjnem, o przedłużenie ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na r. 1935 przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe oraz obniżenie cen artykułów monopolowych.

W KILKU WIERSZACH

HANDEL ŚWIATOWY W SIERPNIU R. B.

Według obliczeń Ligi Narodów import światowy w sierpniu r. b. wzrósł o 13 miljonów dolarów w złocie w stosunku do lipca, osiągając wartość 913 milj. dol. w zł., zaś eksport wzrósł o 17 milj., osiągając wartość 853 milj. dol. w zł. W porównaniu z rokiem ubiegłym cyfry obrotów światowych wykazują zmniejszenie ich rozmiarów. Import światowy, zanotowany w sierpniu r. b., stanowi 31.9 proc. światowego importu z sierpnia r. 1929, zaś eksport światowy — 32.3 proc. światowego eksportu w tymże miesiącu r. 1929.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA DRZEWNA W WIEDNIU

Dziś rozpoczęły się w Wiedniu obrady Międzynarodowej Konferencji w sprawie eksportu drzewa. W konferencji wezmą udział nietylko przedstawiciele państw europejskich, lecz także ważniejszych państw zamorskich, eksportujących drzewo.

W konferencji tej biorą udział również eksporterzy polscy.

OBIEG POLSKICH MONET I BILONU

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu na dzień 20 b. m. wynosił ogółem 359.7 milj. zł., wykazując w porównaniu ze stanem na dzień 10 b. m. zmniejszenie o 16.3 milj. zł. Z powyższej sumy obieg monet srebrnych wynosił 275.0 milj. zł., t. j. mniej o 12.8 milj. zł., a obieg bilonu niklowego i bronzowego — 84.7 milj. zł., t. j. mniej o 3.5 milj. zł.

NOWE FORMULARZE CELNE

Ministerstwo Skarbu ustaliło nowe wzory formularzy celnych. Formularze te umożliwią ścisłą ewidencję importu towarów do Polski, jak również ułatwią opracowywanie wykazów, dotyczących naszego bilansu handlowego. Odrębne formularze wydane będą dla artykułów eksportowanych, jak również składanych na przechowanie w składach celnych.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.26; frank francuski 34.90; frank szwajcarski 172.30; funt szterling 26.35; marka niemiecka 185; szyling austrjacki 99; korona czeska 24.70.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.58.5.

Dewizy: Berlin 213.30; Belgja 123.65; Gdańsk 172.75; Holandja 358.40; Londyn 26.38; Nowy Jork 5.28; Nowy Jork (kabel) 5.28.5; Paryż 34.91; Praga 22.10; Szwajcarja 172.74; Sztokholm 136; Włochy 45.38 Oslo 132.40.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 48; 4 proc. Poż. Dolarowa 54.40; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 107.5; 5 proc. Poż. Konwersyjna 167.75; 6 proc. Poż. Dolarowa 64.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 78.5; 4,5 Listy Zast. iZemskie 53.

Akcje: Bank Polski 96.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 24. 10. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart 700 gl. 16,50—17,00; II stand. 687 gl. 16,00—16,50; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 20,00—21,00; pszenica jednolita 742 gl. 19,00—20,00; pszenica zbierana 731 gl. 18,00—19,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 16,50—17,00; owies II stand. lek. zad. 468 gl. 15,50—16,50; III stand. 438 gl. 15,00—15,25; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 18,00—19,50; 620,5 gl. 16,00—16,50; jęczmień browarny 689 gl. 20,50—22,00; jęczmień o wadze 649 gl. 16,50—17,00; groch polny z work. 28—30; groch Wiktorja z work. 47—52; wyka 23,50—24,50; peluszka 22,00—23,00; rzepak i rzepik zimowy 43,50—45,00; rzepak i rzepik letni 39,00—40,00; łubin niebieski 7,00—7,50; łubin żółty 9,00—10,00; koniczyna czerwona surowa 115,00—130,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 135,00—150,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniczyna biała surowa 70,00—90,00; mak niebieski z workiem 44,00—48,00; ziemniaki jadalne 3,25—3,50; mąka pszenna gat. I B 33,00—35,00; I C 31,00—33,00; I D 29,00—31,00; I E 27,00—29.00; gat. II B 25,00—27,00; II D 24,00—25,00; II F 23,00—24,00; II G 22,00—23,00; gat. III A 15,00—17,00; mąka żytnia I 55 proc. 25,00—25,50; mąka 0-65 proc. 24,00—24,50; II gat. 18,00—19,00; mąka żytnia razowa 18,00—19,00; mąka żytnia poślednia 14,00—15,00; otręby pszenne gr. stand. 11,50—12,00; pszen. średnie 10,50—11,00; otręby pszenne miałkie 10,50—11,00; żytnie 9,25—9,75; kuchy lniane 16,50—17,00; rzepakowe 13,00—13,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,50—18,00; śruta sojowa 21,00—21,50; siemię lniane 43,50—45,50. Ogólny obrót 1.402 tonn w tem żyta 448 tonn. Usposobienie spokojne.

Stanisław Piasecki

Mecz Ateneum - Letni 2:0

TEATR ATENEUM: **Mecz małżeński.** Komedja W. Lichtenbergera. — TEATR LETNI: **Kłopot z papą.** Komedja Zygmunta Geyera w przeróbce Jana Adolfa Hertza.

Ktoby się tego spodziewał i do czego to już doszło!

Żeby skromny teatrzyk na Powiślu, którego zespół skompletowano z niedobitków aktorskich, niepochłoniętych przez koncern T. K. K. T., żeby ten sam teatrzyk, który beznadziejnie rozpoczął sezon żałosnem wystawieniem „Ułanów księcia Józefa" i melodramidła „Pani X" — już po kilku tygodniach tak się zmontował wewnętrznie, aby dać doskonałe przedstawienie lekkiej komedji i bezapelacyjnie wygrać mecz repertuarowo - aktorski z zasobnym Teatrem Letnim, który równocześnie wystąpił z premjerą wiedeńskiej komedjo - farsy — to już są paradoksy tegorocznego sezonu teatralnego w Warszawie.

Nie wyszło na zdrowie Teatrowi Letniemu utekakatowienie. Urzędnicza nuda wieje ze sceny, na której w sześciu wlokących się w nieskończoność obrazach Fertner trawestuje na stare, fertnerowskie kawały strawestowaną sentymentalnie przez J. A. Hertza wiedeńską komedyjkę Geyera. A tymczasem ci na Powiślu, w Ateneum, wzięli się „na pazury". Wyleczyli się z dziecinnej choroby wiary w skuteczność dodawania nart i butów narciarskich do biletu teatralnego, a zabrali się do wyszukania dobrej sztuki i do porządnej roboty aktorskiej.

Komedja W. Lichtenbergera „Mecz małżeński", grana obecnie w Ateneum — to niewątpliwie w t. zw. lekkim repertuarze pozycja dodatnia. Napisana zręcznie i rozegrana dowcipnym djalogiem, przeprowadza tezę (nietyle filozoficzną, ile jak się to mówi: życiową), że nic tak nie obrzydza mężowi chętki bryknięcia na lewo, jak sprytna taktyka żony: żadnych spazmów, żadnych awantur, ale przeciwnie, wyrozumiała zgoda, ba, nawet sprowadzenie objektu mężowskich zainteresowań do własnego domu. Nie bez chytrej myśli oczywiście: porównaj nas obie zbliska a wtedy zobaczymy! I nie bez podrażnienia zazdrości męża równoczesnym fikcyjnym flirtem z jakimś pierwszym lepszym „stuprocentowym" mężczyzną. Skutek gwarantowany.

„Mecz małżeński", demonstruje nam to właśnie ad oculos na przykładzie pana Boba Sturma (niepewnej konduity literata), który miał ochotę na poligamiczną zabawę (żona — od spraw „ducha", a kochanka — gwoli zaspokojenia zmysłów). Pani Hanna Sturmowa tak jednak zgrabnie wzięła się do rzeczy, że kiedy już mecz małżeński wydawał się być dla niej boleśnie przegrany (2:0), doprowadziła do nierozegranej (2:2), ku czemu pomógł jej poczciwie pewien ciołkowaty (ale porządny z kościami) piłkarz, najlepiej zresztą narysowana postać w całej komedji.

Rzecz wystawiono w Ateneum doskonale. W smacznej oprawie dekoracyjnej, w ramach sensownej reżyserji, dali aktorzy skromnego teatru na Powiślu przedstawienie na poziomie zupełnie stołecznym. Nic to nie będzie dziwnego, gdy wymieni się nazwisko **Biegańskiego,** który grał rolę Boba Sturma. Ale nic Biegańskiemu nie ustępowali aktorzy młodzi i mało dotąd znani. Bardzo finezyjne, a z wrodzonym, zniewalającym wdziękiem, przeprowadziła rolę Hanny **Piaskowska;** talent charakterystyczny i prawdziwy nerw aktorski czuło się w grze **Parysewiczówny;** a już brawurowo zagrał rolę piłkarza Stopperla **Z. Tokarski.**

Przedstawienie co się zowie udane i widoczne oznaki powodzenia: huczna wesołość na widowni, sala wypełniona publicznością.

W Teatrze Letnim pomyłka repertuarowa i banał aktorskiego wykonania. Może tam w oryginale „Kłopot z papą" Geyera okupia żywością materjału obyczajowego fatalną dłużyznę ekspozycji. Przez pięć obrazów autor trzyma nas w czasach inflacyjnych, przedstawia, jak to synowie prowincjonalnego księgarza zrobili w stolicy błyszczącą karjerę finansową, jak zmuszają ojca do sprzedania „kramiku", jak to ojciec w spółce z pewną wdową a w tajemnicy przed synalkami zaczyna prowadzić taki „kramik" księgarski w stolicy — by wreszcie w ostatniej scenie szóstego obrazu (czasy dzisiejsze) olśnić nas efektem, którego byliśmy pewni od samego początku: że inflacyjne przedsiębiorstwa synów księgarza zbankrutowały, a małe przedsiębiorstwo ojcowskie trzyma się krzepko i przygarnia marnotrawnych.

Wszystko to wyrażone krócej, zwięźlej i dowcipniej, a przytem owiane entymencikiem mieszczańskim w rodzaju pagnolowskiego „Marjusza" — możeby i wzięło widownię. Ale w przeróbce J. A. Hertza jest tylko nużący sentymentalizm i całkowita nieprawda obyczajowa mechanicznego spolszczenia stosunków z prowincji austrjackiej. Choćby jeden przykład: druzgocącym argumentem, który ostatecznie skłania starego księgarza do sprzedania księgarni w Małopolsce i przeniesienia się do Warszawy na łaskawy chleb u zbogaconych paskarskiemi interesami synów — są zaręczyny córki z jakimś dyplomatą. Ten zaś dyplomata, jak nas zapewnia J. A. Hertz, nie przeżyłby wstydu posiadania teścia - księgarza... Dyplomaci z naszego MSZ, często - gęsto pożenieni z tancerkami, będą chyba pękać ze śmiechu z tych obaw J. A. Hertza o szkodliwość księgarskich paranteli w karjerze dyplomatycznej. A sprawa jest prosta: „we Widniu", gdzie się w oryginale rozgrywa akcja komedji, austrjackie sztramaki z Balhausplatzu, istotnie miewają do dziś takie c. k. przesądy. Takich niezręczności w przekładaniu stosunków austrjackich na polskie jest w przeróbce J. A. Hertza więcej. Jest ich za wiele, żeby przeróbka zamiast przybliżać nam austrjacką komedyjkę, właśnie jej nie ośmieszała.

Główną rolę w „Kłopocie z papą" gra **Fertner.** Jego sposób dwukrotnego powtarzania każdego dowcipu i gestu, który załapał szmerek na widowni, tembardziej jeszcze rozwlekł komedję, ospale wyreżyserowaną przez **Chaberskiego.** W sumie nuda.

P. Naczelnik Wydziału Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. będzie miał na łamach przyszywanego do programów teatralnych reklamowanego czasopisma „Teatr" nową okazję do biadania nad „zacietrzewieniem partyjnem prasy opozycyjnej", którą to prasa o nudnych przedstawieniach w teatrach T. K. K. T. pisze z perfidną partyjnością, że są nudne. Bardzo wygodny konik z tą partyjnością. W teatrach T. K. K. T. wszystko dzieje się idealnie, tylko partyjniacy je szkalują.

A możeby tak sobie przypomnieć: istnieje w Warszawie druga instytucja, na tych samych co T. K. K. T. zasadach oparta. Nazywa się: Instytut Propagandy Sztuki. Zmajstrowane przez p. Zawistowskiego Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej zapożyczyło nawet od tamtej nazwy, zamieniając tylko cudzoziemskie słowo „propaganda" na „krzewienie". Ów Instytut Propagandy Sztuki stworzył niezapomniany poprzednik p. Zawistowskiego w Ministerstwie Oświaty, ś. p. Władysław Skoczylas. Jest już w grobie, więc mu publicznie wyrażonego „opozycyjne" uznanie nie zaszkodzi. „Partyjniki" nie zacietrzewiały się jakoś i do dziś nie zacietrzewiają w walce z rządowym IPS-em. Przeciwnie. Popierały go przeciwko „endeckiej" Zachęcie. Bo instytucja była pomyślana sensownie, bo odpowiadała istotnej potrzebie kulturalnej. Nie stworzono jej ani dla zapewnienia jeszcze jednej synekury Kadenowi, ani nic nie burzono, co dobrze szło. Stworzono rzecz nową, która przez współzawodnictwo z „Zachętą", wytworzyła ruch.

Ruch, a nie zastój tekakatowy.

Z nauki i sztuki

Teatr

— **Przed premjerą „Warszawskiej Szopki Politycznej 1934 — 1955".** Znany poeta Światopełk Karpiński i Janusz Minkiewicz, współpracownik działu satyry „A B C", napisali w ciągu dziesięciu dni szopkę polityczną, którą wystawiają tym razem w sali teatru „Nowa Komedja", Karowa 18. Premjera odbędzie się już w najbliższy wtorek, dn. 30-go b. m., o godz. 7.30 i 9.30. Szopka wzbudza ogólne zaciekawienie z tego powodu, iż jej ostatni akt będzie satyryczną wizją przyszłości rozgrywającą się za dwadzieścia lat.

Po ogromnym sukcesie zeszłorocznej szopki Światopełka Karpińskiego i Janusza Minkiewicza w Ziemiańskiej, należy oczekiwać jeszcze większego powodzenia, tembardziej, że kukiełki najpopularniejszych osobistości Warszawy wykonał świetny karykaturzysta Jerzy Zaruba, a wykonawcami dowcipnych i odważnych tekstów są Andrzej Bogucki i Tadeusz Frenkiel. Podobno autorzy mają kłopoty z cenzurą, która nie chce zezwolić na produkowanie paru najzłośliwszych tekstów. Prawdopodobnie jednak szopka uchroni się przed nożycami cenzorskiemi i wszyscy będą mieli możność oglądania i słuchania tego najzłośliwszego i jedynego w swoim rodzaju przedstawienia w stolicy.

Nauka

— **Jubileusz prof. Kostaneckiego.** W sali wykładowej anatomji opisowej Uniw. Jag. odbyła się wczoraj uroczystość uczczenia 40-letniej pracy profesorskiej b. prezesa Polskiej Akademji Umiejętności, prof. Uniw. Jag. Kazimierza Kostaneckiego. W uroczystości wzięli udział: rektor U. J. prof. Maziarski, profesorowie i asystenci Wydz. Lekarskiego oraz młodzież Wydziału Medycznego. Przemawiali: w imieniu Rady Wydziału Lekarskiego dziekan prof. Olbrycht, prof. Godlewski jako najstarszy uczeń prof. Kostaneckiego oraz w imieniu młodzieży akademickiej prezes Bratniej Pomocy Medyków.

Plastyka

— **Wystawa belgijska w Warszawie.** Zapowiadana już przez nas wystawa sztuki belgijskiej odbędzie się w Warszawie w listopadzie r. b. i w części współczesnej obejmie belgijski modernizm, a w części retrospektywnej — malarstwo 19-go wieku.

Listy do redakcji

O subskrypcji

Szanowna Redakcjo!

Z wielką radością powitałem dzisiaj rozpisana przez Szanowną Redakcję —subskrypcję na drzeworyty. Piszę „dzisiaj" — gdyż bawiąc kilka dni na zapadłej wsi — nie miałem kochanego „ABC" w ręku. „Polskie Radjo" natomiast uważa za rzecz ważniejszą informować swych słuchaczy o „legjonie młodych" (przez małe „l") oraz komunistycznej idiotologji jego posadkowiczów (patrz tyg. „Antena" Nr. 3, poniedziałek, Poznań, godz. 19.25), aniżeli o tak godnej uznania i podania do wiadomości ogółu, akcji kulturalno - artystycznej, jaką jest rozpisana przez Szanowna Redakcję—subskrypcja. (Ano „ABC" nie jest „BBWR", nie można wymagać).

W subskrypcji zwraca uwagę brak nazwiska ś. p. Skoczylasa, przecież jego deski drzeworytnicze sa, możeby dało sie coś zrobić w przyszłości? Byłby to cenny nabytek dla tych, którzy w pierwszej subskrypcji nie brali udziału, względnie zamówili inne drzeworyty.

Swego czasu nabyłem za pośrednictwem Szanownej Redakcji komplet „Linguaphonu" teraz dopiero, kiedy dzięki inicjatywie „ABC" „naprostowałem" sobie złą wymowę języka francuskiego, mogę ocenić doniosłość każdej przeprowadzanej akcji Ich poczytnego Pisma.

Załączając kupon na drzeworyt Bogny Gardowskiej - Krasnodębskiej — „Sieci", proszę uprzejmie o łaskawe uwzględnienie tegoż, mimo przekroczonego terminu w nadesłaniu kuponu. (Radjo zawiniło).

Równocześnie zechce Szanowna Redakcja przyjąć gorące podziękowanie za zaspakajanie głodu artystyczno - kulturalnego Ich czytelników, oraz wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

J. G.

Warszawa.

Wyjaśnienie

Wielce Szanowny

Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Pana Redaktora, by raczył zamieścić w piśmie swem poniższe wyjaśnienie:

W związku z notatką p. t. „List do redakcji", zainicjowaną przez niejakiego Ryszarda Matuszewskiego w 272 numerze „Gazety Polskiej", wyjaśniam, że prawdą jest, iż byłem aresztowany w dniu 25 września b. r. w związku z ogólnemi aresztowaniami wśród byłych działaczów O. N. R. Natomiast nie prawdą jest, że jestem autorem pornograficznych wierszy i utrzymuję kontakt z pismami brukowemi, a prawdą jest, że od roku 1929 jestem członkiem i sekretarzem redakcji tygodnika „Żółta Mucha Tse-Tse", który jest pismem satyryczno - politycznem i z pornografją niema nic wspólnego.

Inkryminowane mi zarzuty przez wychowanka gimnazjalnej „Kuźni Młodych" i sanacyjnej „Dekady Akademickiej", miały na celu zaszkodzenie mi w oczach opinji publicznej, no i przy okazji zrobienie sobie na łamach pro - rządowej „Gazety Polskej" autoreklamy. Bolejąc nad temi metodami współpracownika sanacyjnej „Dekady", jestem zmuszony sprawę tę wyjaśnić na drodze sądowej.

Łączę wyrazy poważania

Ryszard Matuszewski

(Sekretarz redakcji tygodnika „Żółta Mucha Tse - Tse").

Na ekranach

„Pieśń Kozaka"

(„C s.no")

Z prawdziwą Rosją nie ma ta historyjka nic wspólnego. Kozacy i Rosjanki mówiący piękną hiszpańszczyzną, odznaczający się kruczemi włosami i ognistem spojrzeniem czarnych oczu — to odrazu stawia w oczach polskich widzów cały film na płaszczyźnie operetkowej.

Właściwie składa się on z elementów różnorodnych: komedja (początek: flirt w wagonie), dramat kryminalny o zacięciu społeczno - politycznem (porwanie córki gubernatora, znęcanie się nad ludnością), operetka (śpiewki oficerów w kasynie). Opera (praca w kopalni, chór buntujących się zesłańców), rewja (przedstawienie prowincjonalne), a wreszcie... kino.

Z kinowych momentów podkreślamy: początkowe zdjęcia pędzącego przez Sybir pociągu, pościg za uciekającymi „buntowszczykami", dobrze zmontowany skrót opowiadania dziewczyny z ludu o prześladowaniu kozackiem, senne marzenie tejże dziewczyny.

Z aktorów największe pole do popisu ma Jose Mojica, dorodny południowiec, obdarzony pięknym i miłym głosem, z którego raz po raz czyni użytek. Rosita Moreno i Mona Maris ubiegają się ze zmiennem szczęściem o jego względy. Obie są ładne, ale nieszczególne aktorsko. Inne role obsadzone i wykonane poprawnie. Reżyserja Johna Reinharta niezła, choć też niczem specjalnem się nie wyróżniająca. Język hiszpański brzmi bardzo dobrze, wolimy go od gwary amerykańskiej. Zwłaszcza melodyjne piosenki, śpiewane przez Mojicę zyskują ogromnie na pięknie tego języka.

Doskonała fotografja i udźwiękowienie (na premjerze trochę coprawda szwankowała apratura projekcyjna) uzupełniają niezłą całość.

Nad program polski reportaż z wycieczki yachtem do Visby, prymitywnie zrobiony i zmontowany, oraz groteska rysunkowa Terry i Moser'a „Fuks na torze", jedna z najbardziej udanych prac tych autorów.

A. R.

Wszystkie drzeworyty pokryte

Subskrypcja zamknięta cyfrą 1820 zamówień

Faktyczne zamknięcie subskrypcji dokonało się już wczoraj, gdyż dziś poczta przyniosła zaledwie 45 zapóźnionych kuponów, co już nie mogło poważnie zmienić ogólnych wyników, stwierdzających wielkie powodzenie subskrypcji na drzeworyty, które przewyższyło sukces naszej akcji zeszłorocznej.

W ostatniej chwili sukces tegoroczny został przypieczętowany pokryciem wszystkich drzeworytów. Wśród owych 45 kuponów, nadeszłych dzisiaj, znalazły się 3 zamówienia na drzeworyt Duninówny i 6 zamówień na drzeworyt Manteuffla, wskutek czego pierwszy drzeworyt osiągnął cyfrę 21 zamówień, drugi — 20 zamówień, zdobywają tem samem wymagane pokrycie.

Fakt, że drzeworyty te uzyskały nowe zamówienia, właśnie w momencie, gdy drzeworyt tak popularny, jak Chrostowskiego zdobył już tylko świeżych kuponów, tłumaczy się szczególnym charakterem zamówień. Pochodzą one od kolekcjonerów, dla których wartość ma tylko drzeworyt rzadki, osobliwy, trudny do spotkania gdzieindziej. Ci właśnie czytelnicy, mający żyłkę zbieraczy, wyczekali do ostatniego dnia, ażeby upewnić się, jakie drzeworyty najmniej się rozejdą i dopiero rzucili na szalę swoje głosy.

Obecnie, po zakończeniu przyjmowania kuponów, wyniki przedstawiają się następująco: **Stan. Ostoja-Chrostowski: „Ucieczka" — 384 zamów.; T. Cieślewski: „Stare miasto" — 352 zamówienia; Edm. Bartłomiejczyk: „W Lany Poniedziałek" — 241; B. Gardowska-Krasnodębska: „Sieci" — 191; W. Goryńska: „Pieta" — 186; W. Podoski: „Kopanie szparagów" — 105.**

Po tej czołowej grupie sześciu drzeworytów, które przekroczyły setkę, idą dalej: **T. Kulisiewicz: „Kobieta z różańcem" — 69; Stef. Mrożewski: „Madonna" — 57; S. Hładkówna: „Widok Gerlachowej" — 53; L. Tyrowicz: „Motyw z Rzymu" — 34; K. Sopoćko: „Przekupka" — 28; W. Wąsowicz: „Głowa górala" — 26; M. Duninówna: „Bez pracy niema kołaczy" — 21; E. Manteuffel: „Widok Lucyna" — 20.**

Szczegółowe informacje o sposobie odbioru drzeworytów i o terminie wysyłki na prowincję podamy w numerze niedzielnym, pozatem w jednym z najbliższych numerów „ABC literacko - artystycznego" zamieścimy artykuł ilustrujący w cyfrach przebieg subskrypcji i omawiający jej charakterystyczne cechy.

Z muzyki

Z tygodnia

Piątkowy koncert symfoniczny (jeszcze w sali Konserwatorjum!) poświęcony muzyce klasycznej, prowadził Paweł Scheinpflug. Ostatni raz widzieliśmy go na estradzie Filharmonji w kwietniu r. b. Program zawierał wówczas: Grenera, Groega i Weismanna. Jakkolwiek nie dawali oni wielkiego pola do popisu, publiczność warszawska mogła jednak nie po raz pierwszy zresztą, ocenić wysokie zalety dyrygenta.

Tym razem słuchaliśmy Bacha, Haydna i Beethovena.

Jeśli ze słowem „klasyczny" łączymy zwykle pewien sposób wykonania, nie tak ustalony, jak raczej wyczuwany przez nas wszystkich, to Scheinpfluga zaliczyć musimy do tych, którzy czynią zadość wymaganiom, nazwijmy to, tradycji. Prowadził orkiestrę spokojnie, z całem opanowaniem, chociaż widać było, że każda nuta działa na niego w sposób bezpośredni. I temu zawdzięczamy, że kierowane przezeń utwory posiadały mocny sugestywny wyraz, a jednocześnie nie wypadały z tempa, nie rozlatywały się w jakąś nieokreśloną, rozegzaltowaną formę. Da to się szczególnie powiedzieć o „Eroice" Beethovena, której potężny charakter wydobyto w całej pełni.

Mniej spokoju posiadał solista wieczoru, wiolonczelista Enrico Mainardi, co się dobitnie zaznaczyło przy wykonywaniu koncertu Haydna. Gra jego nie pozbawiona nawet była pewnej przykrej pozy, bardzo wyraźnej w zestawieniu z umiarem Scheinpfluga. Mainardi posiada dużą technikę i umiejętność frazowania, nie potrafi natomiast pogłębić tonu.

Podobnie jak i Aleksander Kagan, który dał swój recital fortepianowy, nazajutrz, w sobotę 20-go października.

Kagan również rozporządza ogromną techniką, która się wybija na plan pierwszy, narzuca nawet słuchającym, co zdaje się, nie leży i słusznie, w intencji wykonawcy. O ile bowiem może sama technika od biedy wystarczyć w takiej toccacie Ravela, to jednak z sonatą es-dur Beethovena jest już inna sprawa. Co tu zresztą mówić — niema przecież w gruncie rzeczy takiego utworu, w którymby efekt wirtuozowski był celem samym w sobie, spychającym inne na plan dalszy. Nawet u Liszta. Chyba, że się ma do czynienia z transkrypcjami fortepianowemi Paganiniego. Na szczęście ta manjera mocno już dzisiaj trąci myszką i tolerować ją można jedynie jako... świadomą stylizację epoki. Oczywiście w odniesieniu do muzyki romantycznej i nienajlepszych jej pozostałości.

Kagan, jak już zaznaczyłem, zdaje sobie sprawę z nadmiernej przewagi strony technicznej swojej gry. Toteż stara się poddać każdy wykonywany utwór własnej refleksji; wysiłek ten dotychczas jednak nie osiąga całkowitego rezultatu.

* * *

Koncert tallińskiego chóru męskiego (Tallina Meestelanlu Selts) zgromadził w niedzielę tyle publiczności, ile już dawno sala Konserwatorjum nie widziała. Wypełniono wszystkie krzesła, balkon, tłoczno było nawet w przejściach.

Z nakładem dużej staranności wydany program poinformował nas, że chór ten został założony w roku 1916-tym przez Konstantego Türupu i składał się początkowo z dwudziestu dwóch członków. Dzisiaj może się już pochwalić pokaźną liczbą dwustu pięćdziesięciu, prowadzonych po śmierci założyciela przez prof. Augusta Topmana, który, jak widać, oprócz umiejętności wkłada w swą pracę wiele zapału i szczerego zamiłowania. Przebija się to w starannie i z prawdziwą pieczołowitością przygotowywanej każdej pieśni, których w repertuarze jest około dwustu!

Owa staranność i powaga zadania, jaka cechuje nietylko kierownika, ale i każdego z członków chóru, dały w wyniku wysoki poziom zespołu, będącego dzisiaj dumą całej Estonji. Czuje się wyraźnie, że hasło: „Estoński śpiewie i estońska myśli, będziemy wam wierni przez całe życie!" nie jest tylko pięknym frazesem, zdobiącym kartki programu. W nim tkwi bowiem cała wdzięczność narodu do skromnej piosenki, która odegrała doniosłą rolę czynnika, podtrzymującego świadomość odrębności narodowej. I wartość chóru tallińskiego, trzeba to zauważyć, tkwi przedewszystkiem w przejawie tej wdzięczności.

T. M. S. (popularny skrót zespołu) stanowi mimo swej liczby mocno zdyscyplinowaną i jednolicie wyszkoloną jednostkę, o starannym doborze głosów. Podkreślić należy czystość intonacji, szeroką skalę frazowania, świetną, prawdziwie męską rytmikę.

W programie kompozytorzy: Türupu, Läte, Tobias, Oork, Ernesaks, Päts, Hermann oraz pokrewne w charakterze utwory ludowe, wskazujące na istotne źródło twórczości estońskiej.

Wieczór uzupełniały produkcje pianistki Jutty Kippasto, która z dużą, pełną ekspresji siłą wykonała „Fantazję" Lemby i preludjum Ellera.

Cały koncert odbył się w atmosferze dużej sympatji i serdecznego kontaktu wykonawców z salą. Wręczaniu profesorowi Topmanowi wieńca od mazowieckiego związku polskich stowarzyszeń śpiewaczych i muzycznych oraz towarzyszącej temu aktowi przemowie prof. Tadeusza Czerniawskiego, podnoszącej wartość zarówno chóru, jak i zasługi jego kierowników, towarzyszyły szczere oklaski wszystkich obecnych.

J. R.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Carmen" z Wermińską i Szczepańską i Lodą Halamą. Jutro „Faust" z Fedyczkowską i Ladisem.

TEATR NARODOWY: Dziś premjera „Rozbitków" Blizińskiego z Junoszą-Stępowskim, Leszczyńskim i Zelwerowiczem.

TEATR NARODOWY: gra dziś we czwartek 25 października po raz pierwszy wznowienie „Rozbitków" Blizińskiego z Junoszą-Stępowskim, Zelwerowiczem i Leszczyńskim w rolach popisowych. Inne role grają Rotterowa, Lindorfówna, Świerczewska, Buczyńska, Niwińska, Fritsche, Roland, Dominiak, Pawłowski i inni.

TEATR POLSKI: dziś „Sen nocy letniej" Szekspira.

TEATR LETNI: „Kłopot z papą".

TEATR NOWY: „Egipska Pszenica".

TEATR MAŁY: interesująca komedja Grubińskiego „Taniec" obchodziła onegdaj jubileusz 25-go przedstawienia przy wypełnionej widowni. Wykonawcy: Samborski, Grabowski, Zelska, Gollówna, Wasiutyńska i inni oklaskiwani są gorąco.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Sen nocy letniej" Szekspira w inscenizacji Schillera z Dymszą i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja wiedeńska „Kłopot z Papą" z Fertnerem i Janecką.

TEATR NOWY: Dziś i jutro sztuka Marji Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej) „Egipska pszenica" z Dulębianką, Gorczyńską i Warneckim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja W. Grubińskiego „Taniec" z Samborskim, Grabowskim i Wasiutyńską.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro nieczynny. W piątek premjera „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro dwa przedstawienia: komedja Lichtenberga „Mecz małżeński" z Biegańskim i Piaskowską. W próbach „Typ A". Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś premjera „Sygnałów" Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Frontem do Hożej".

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja p. t. „Numer w numer".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś otwarcie sezonu operetką Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Jutro koncert symfoniczny pod dyrekcją Bierdjajewa. Solista: Mikołaj Orłow.

S. i M. (Królewska 11): Zespół p. Adamskiej. Impreza na schronisko dla bezdomnych zwierząt. W programie: Mechówna (śpiew), p. Mossakowski (śpiew), p. Zdzitowiecka (recytacje) p. Chlebowski (akomp.).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Plastyczek.

ZACHĘTA: Wystawa J. Chmielińskiego, „Grupy czterech" z Krakowa, J. Rupniewskiego, J. Skotnickiego i bieżąca.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Toreador i kobiety".
AS: „Pionierzy Texasu" i „Wyrok życia".
AMOR: „Burza", „Sowiecka parada sportowa".
ANTINEA: „Pionierzy Texasu", „Obraza majestatu".
ATLANTIC: „Taniec Miłości".
APOLLO: „Wiosenna parada".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „Pieśń kozaka".
COLOSSEUM: „Kot i skrzypce" oraz rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Aniakczak" i „Miasto pod terorem".
CORSO: „Od wieczora do północy" i rewja.
ERA: „Czerwony wódz" i „Banita".
EUROPA: „Ich noce".
FAMA: „Uciekinierzy" i „Pieśniarz Warszawy".
FORUM: „Śmierć odpoczywa".
GLORIA: „Dolores".
IKS: „Kajdany życia" i dodatki.
KOMETA: „Całuj mnie jeszcze" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Król cyganów" i dodatki.
LOS: Od 4—8 „Jeździec z masce", 8—11,30 „Prokurator Alicja Horn".
LUX: „Nie będziesz kurtyzaną", „Jarmark miłości".
MEWA: „Przygoda o północy" i „Sprytna dziewczyna".
MAJESTIC: „Chłopcy z Placu Broni".
MASKA: „Pilnuj swego męża" i „Król areny".
MARS: „Sztuka życia" i „Syn Indji".
MIEJSKIE: „Tańcząca Venus".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Światła wielkiego miasta".
NOWA TOMBOLA: „Zdobyć cię muszę" i „Nocny lot".
OKO PRASKIE: „Sztuka życia", „Poczwórny kochanek".
PALACE: „Kochałam go"
PAN: „Nędznicy" II serje.
PETIT TRIANON: „Burza o brzasku", „Zakazana melodja".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Madame Butterflay" i „Klub dżentelmanów".
PROMIEŃ: „Pantomas" i „Maskarada Rampampuru".
PRAGA: „Kot i skrzypce" i rewja.
RAJ: „Pionierzy Texasu" i dodatki.
RIVIERA: „Namiętni kochankowie" i dodatki.
ROXY: „Pożar nad Wolgą".
STYLOWY: „Maskarada".
SOKOŁ: „Katarzyna Wielka".
STAROMIEJSKIE: „Baraud", zdjęcia z „Challengé'u".
ŚWIATOWID: „Wesoła Zuzanna".
TON: „Hopla" i dodatki.
UCIECHA: „Wielki gracz".
UNJA: „Ostatni Ataman Annienkow", „Zimowa parada sportowa".
VARIETE KINO (gmach Cyrku): Rewja „Jak za dobrych czasów" i film „Przybłęda".

Pomnik z miłosierdzia

Nie dajmy zginąć dziełu ks. Szwejnica

„Siejba Jego nie pójdzie na marne, ziarno Jego słów nie będzie podeptane w błocie... Wierzę, że dzieło Jego serca i Jego spracowanych rąk otoczycie wytrwałym entuzjazmem i sercem".

Temi słowami kończył swoje przemówienie na pogrzebie ś. p. ks. rektora Edwarda Szwejnica — ks. prof. Czesław Falkowski.

Zaczynając nowy rok pracy na wyższych uczelniach, akademicka młodzież Warszawy stwierdziła jasno prawdę tych słów.

Ów wielki, skupiony w głębokiej ciszy tłum młodych, zapełnianiających kościół akademicki i olbrzymią salę Filharmonji w dniu 14 b. m., zjednoczony wspólnem pragnieniem uczczenia pamięci Tego, który był dla najszerszych rzesz studenckich Przyjacielem i Przewodnikiem w pełnem sprzeczności życiu dzisiejszem — świadczy wymownie, że idea, którą ks. Szwejnic realizował, jest żywa i mocna w duszach młodzieży.

Akademja ku czci — pierwszego rektora kościoła akademickiego — nie była zwykłą akademją żałobną. Nie wspominano bowiem na niej zmarłego, ale żywego. Nie Tego, który gdzieś daleko odszedł, ale który wciąż jest wśród nas. Który, choć przeszedł na „drugą stronę" — pozostał równie bliskim, jak dawniej.

We wszystkich przemówieniach, w całej atmosferze tej niezwykłej uroczystości wyczuwało się bardzo silnie jedno: że z owego obcowania z duchem swego Przewodnika — młodzież czerpie wolę i energję, z których powstanie czyn.

Czyn ten, katolicka młodzież akademicka uznać musi za swój najświętszy obowiązek i realizować go będzie wysiłkiem zbiorowym w pełnem poczuciu odpowiedzialność za podjętą pracę.

Ksiądz Rektor Szwejnic zostawił młodym, którym poświęcił bez reszty swe życie i siły — testament duchowy, streszczający się w nakazie „służby dla wielkiej sprawy katolicyzmu", służby — w codziennym, ciągłym trudzie.

Nie wolno dopuścić do tego, aby dzieło odrodzenia religijnego młodzieży akademickiej — zostało przerwane. W pracy, dążącej do coraz bujniejszego rozwoju tego ruchu — nie powinno zabraknąć nikogo, kto rozumie jej doniosłość, nie może zabraknąć myślących i czujących po katolicku akademików. Niejeden spłaci w ten sposób prosty dług wdzięczności, zaciągnięty kiedyś u Duszpasterza akademickiego.

Wartości, które ks. Szwejnic zaszczepił wśród szerokich mas studenckich mają moc trwałą. Przetworzyły one już oblicze młodego pokolenia i przetwarzać je będą w dalszym ciągu — o ile nie zatraci się ich i nie zagubi.

Ośrodkiem, z którego promieniują, a równocześnie punktem, w którym się skupiają siły młodego katolicyzmu, jest teraz jak i dawniej kościół akademicki św. Anny. W ciągu 6 i pół lat swego rektoratu — ks. Edward Szwejnic potrafił utworzyć z niego placówkę, mającą pierwszorzędne znaczenie religijne, kulturalne i społeczne.

Liczne i coraz to nowe inwestycje, mające na celu ułatwienie życia religijnego młodzieży akademickiej w specjalnie dla niej przeznaczonym kościele, jak tabernakulum - ołtarz, instalacja megafonów, centralne ogrzewanie, dokonane odnowienie frontonu i reparacja dachu, były nieustanną Jego troską.

Mimo znacznych bardzo ofiar ze strony społeczeństwa, którego cieszył się pełnem zaufaniem, mimo przeszło 80 tys. zł. włożonych w te prace — z Jego osobistych funduszów, pozostały do spłacenia jeszcze niektóre należności. Tak nietrudno je pokryć z małych, groszowych składek!

Dbając o rozwój intelektualny młodzieży i wyrabiając w niej poczucie odpowiedzialności społecznej — zmarły Rektor założył dwumiesięcznik „Młodzież katolicka". Pismo to, o charakterze poważnym i wszechstronnym, poruszające aktualne zagadnienia doby obecnej, liczy coraz więcej czytelników i coraz większe zdobywa sobie uznanie.

Będąc wyrazem myśli i dążeń całej polskiej młodzieży akademickiej spełnia ono ważną niezmiernie rolę w dziele rozbudowy katolickiego życia wśród studentów.

Ostatnią, niezrealizowaną jeszcze myślą ks. Szwejnica — było wydawanie 500 obiadów dziennie dla niezamożnych akademików — bez różnicy wyznania i przekonań.

Ten, kto zetknął się choć raz z okropnemi warunkami, w jakich żyje dziś olbrzymi procent młodzieży studjującej — zrozumie doniosłość tej akcji.

Podjął ją nowy Rektor Kościoła akad., najbliższy współpracownik zmarłego — ks. Edwarda Detkens.

Musi on znaleźć pomoc wśród społeczeństwa, które nie zawiodło jeszcze nigdy, gdy chodziło o sprawy młodzieży akademickiej. W imię dobrze zrozumiałego koleżeństwa poprzeć powinna tę akcję i ta młodzież, która nie potrzebuje w ciężkiej walce o byt z trudem zdobywać możności nauki.

Testament, pozostawiony przez pierwszego Duszpasterza akademickiego Warszawy — ma oprócz moralnej, również stronę materjalną.

Akademicy nie uchylą się od jej wykonania.

A w tem dziele dopomoże im całe społeczeństwo.

Halina Jankowska.

Komunikaty teatrów

DZISIEJSZA PREMJERA „ROZBITKÓW" W TEATRZE NARODOWYM

Teatr Narodowy występuje dziś z premjerą wznowienia jednej z najświetniejszych polskich komedyj, „Rozbitków" Józefa Blizińskiego, komedji, która przez wiele lat utrzymywała się na afiszu dawnych Rozmaitości.

Z przedwojennego pokolenia aktorskiego wielki sukces znalazła w „Rozbitkach" znakomita trójka: Mieczysław Frenkiel jako zbogacony dorobkiewicz Dzieńdzierzyński, Kazimierz Kamiński jako zrujnowany hrabia Kotwicz - Czarnoskalski i Teodor Roland jako żywiołowy prostak Strasz; stworzyli oni trzy popisowe kreacje, które należą do najlepszych tradycyj aktorskich dawnych Rozmaitości.

Tradycje te w obecnej realizacji „Rozbitków" na scenie Teatru Narodowego mają być bezpośrednio nawiązane. Do popisu staje obecnie nowa trójka świetnych talentów; Junosza - Stępowski jako Kotwicz, Jerzy Leszczyński jako Strasz, wreszcie Aleksander Zelwerowicz w roli Dzieńdzierzyńskiego. Inne role grać będą: Rotterowa, Lindorfówna, Świerczewska, Buczyńska, Fritsche, Jerzy Roland, Dominiak, Pawłowski, Zejdowski i inni.

Reżyserja i inscenizacja Aleksandra Węgierki, dekoracje St. Jarockiego, kostjumy Z. Węgierkowej.

Komunikacja tramwajowa w zaduszki

Liczba tramwajów, obsługujących cmentarze warszawskie w dniach 1 i 2 listopada, będzie znacznie zwiększona.

Do cmentarza Powązkowskiego przedłużona będzie linja Nr. 3 oraz uruchomiona specjalna linja, która biec będzie od pl. Unji Lubelskiej przez Marszałkowską, Al. Jerozolimską, Nowy Świat, Krak. Przedmieście i pl. Teatralny. Linje Nr. 1 i Nr. 8 będą przedłużone do cmentarza wojskowego, a na linji „Z" będą kursowały wagony podwójne.

Na cmentarz Brudzieński, oprócz normalnych linji Nr. 6, Nr. 12 i Nr. 21, w dn. 1 listopada uruchomiona będzie specjalna linja z pl. Teatralnego przez pl. Krasińskich do ul. Św. Wincentego i ul. Odrowąża, zaś dla mieszkańców Pragi uruchomione będzie specjalne połączenie od dworca Wschodniego do ul. Św. Wincentego. Publiczność, jadąca na Pelcowiznę, będzie mogła przesiadać się bez dopłaty do specjalnych wozów przy pętlicy tramwajowej na ul. Odrowąża. W dniu zadusznym tramwaje linji dodatkowych wysyłane będą na Brudno w miarę potrzeby.

Do cmentarza Wolskiego w pierwszym dniu Święta Zmarłych przedłużona będzie linja Nr. 11, skutkiem czego ul. Bema w godz. od 10 rano do 7 wiecz. pozostanie bez tramwajów. Na linji „H" ruch tramwajowy będzie wstrzymany przez pierwsze cztery dni listopada.

Z uwagi na przeciążenie mostu Kierbedzia, wagony linji Nr. 23, obsługujące Grochów, nie będa w dniu 1 listopada kursowały.

Awanturniczy syn

Poranił matkę i brata

Przy ul. Wilczej 32, do mieszkania Michaliny Grabowskiej, właścicielki pracowni bielizny, przyszedł syn jej, Mieczysław (nigdzie nie meldowany), który usiłował rozbić maszynę do szycia, chcąc w ten sposób wymusić od matki pieniądze na wódkę. Następnie awanturnik porwał krzesło i uderzył brata 10-letniego Ludwika, ucznia, raniąc w prawy policzek.

Gdy w obronie syna stanęła matka, awanturnik i ją uderzył krzesłem w lewą rękę. Przerażona kobieta, syn jej, oraz córka, wybiegli z mieszkania do sieni, alarmując sąsiadów. Wówczas awanturnik zdołał umknąć przed przybyciem policji.

Na miejsce przybył lekarz Pogotowia, który po opatrunku, pozostawił rannych matkę i syna na miejscu.— Zaznaczyć należy, iż wyrodny syn często odwiedza mieszkanie matki, domagając się pieniędzy na wódkę. Wrazie odmowy, demoluje mieszkanie.Pewnego razu Grabowski wyrzucił część rzeczy z okna II piętra na podwórze.

„Szopka kobieca" przed sądem

Brochowicz - Kozłowski zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem przywłaszczenia dzieła p. t. „Szopka kobieca", napisanego przez Jana Bełcikowskiego. P. Bełcikowski napisał sztukę na życzenie korporacji kobiecej „Prioria" i wręczył ją prezesce tej organizacji, która skolei odesłała ją do p. Kozłowskiego dla wydania opinji. Po kilku miesiącach Bełcikowski upomniał się o swe dzieło, lecz nie został dopuszczony przed oblicze opinjodawcy, który zapomniał o wręczonej mu sztuce, czy też ją zagubił. Po bezskutecznych pertraktacjach o zwrot dzieła, Bełcikowski wniósł skargę do prokuratora, oskarżając Kozłowskiego o przywłaszczenie.

Oskarżyciel domagał się surowego ukarania winnego i odszkodowania 500 zł. Rozprawa obfitowała w momenty humorystyczne, gdyż sztuka odnalazła się, a oskarżony zacytował z niej kilka wierszy, pobudzając publiczność do śmiechu.

Sąd nie dopatrzył się cech przestępstwa w czynie oskarżonego i ogłosił wyrok uniewinniający.

Udaremnienie wyprawy złodziejskiej

Szmul Serajski (Lubeckiego 9), i Władysław Bzduła (Dzika 4), zatrzymani zostali 22 b. m. o godz. 19 m. 30 przed domem przy ul. Ogrodowej 15; znaleziono przy nich komplet narzędzi złodziejskich (łom, torbę, latarkę etc.); Starostwo Grodzkie północno - warszawskie skazało każdego z nich na 21 dni bezwzględnego aresztu.

Rejestracja mężczyzn ur. w r. 1914

W piątek, 26 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się w wydziale wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8 m. 30 do godz. 13 poborowi, zamieszkali na terenie VIII komisarjatu P. P., nazwiska których rozpoczynają się od liter K. do R. włącznie.

Pobór

W piątek, 26 b. m., w lokalu przy ul. Stalowej 73, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych na terenie 9, 11, 13, 16, 20, 21 i 23 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 2.

Na komisję tę winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy obowiązku tego dotąd z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a obecnie otrzymali odpowiednie wezwania z Kom. Rządu.

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DN. 24. X.

Gon. 1. Dyst. 2800 mtr.: 1) Rustan, j. Raniewicz, 2) Nurt (86.50), 3) Klinga (36). Tot. 7,50, fr. 6 i 10.

Gon. 2. Dyst. 1200 mtr.: 1) Farina, ż. Olejnik, 2) Ney (7). Tot. 10,50.

Gon. 3. Dyst. 1600 mtr.: 1) Libacja, j. Kusznieruk, 2) Kronos (8.50), 3) Belle Etoile (36), 4) Huron (13.50). Tot. 12,50, fr. 5,50 i 5,50.

Gon. 4. Dyst. 1100 mtr.: 1) Giovanni, ż. Nowak, 2) Pogrom II (8.50), 3) Imber Edax (22.50), 4) Aladina (198.50), 5) Elipsa (36.50), 6) Numer II (64.50). Tot. 48,50, fr. 9, 5.50 i 6.

Gon. 5. Dyst. 1300 mtr.: 1) Terror, ż. Keogh, 2) Lidja (79,50), 3) Apatin (36), 4) Estonja (11.50), 5) Ferrato (40), 6) Eclair II (36), 7) Bibi Hanum (92), 8) Berggeist II (102), 9) Akwaforta (124). Tot. 39,50, fr. 16,50, 18 i 15.

Gon. 6. Dyst. 1200 mtr.: 1) Harmattan, ż. Gill, 2) Lady Daisy (115,50), 3) Alraune (11), 4) Didona (29), 5) Gejzer (588), 6) Indolence (38), 7) Etoile d'Or (126), 8) Norok (38). Tot. 27,50, fr. 9, 16,50 i 7.

Gon. 7. Dyst. 2200 mtr.: 1) Traglast, j. Pulc, 2) Bambino (40,50), 3) Grisette II (61), 4) Gandhi (20), 5) Esdras (46,50), 6) Adam (25), 7) Lutnia (14,50). Tot. 83,50, fr. 18, 15,50 i 12.

Gon. 8. Dyst. 2400 mtr.: 1) Kajana, ż. Czernuszenko, 2) Los (12), 3) Hogarth (24), 4) Tamka (29,50). Tot. 13,50, fr. 7 i 7.

Gon. 9. Dyst. 1600 mtr.: 1) Los II, j. Balcer, 2) Lauda III (19), 3) Violetta (50), 4) Farsa (52,50), 5) Hercegowina (29), 6) Cudem Cudów (144,50). Tot. 15,50, fr. 6,50, 6,50 i 7,50.

RADJO

Czwartek, dn. 25 października

15.45 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja języka franc. 17.00 „Teatr Wyobraźni". 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 „Uprawa gleby i nawożenia w sadzie i ogrodzie". 18.15 Koncert Krakowskiego Kwartetu Smyczkowego. 18.45 „Co czytać?" 19.00 Recital śpiewaczy Stanisława Roja. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Utwory fortepianowe. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert wieczorny. 21.45 „Człowiek nauki i człowiek czynu". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza". 22.45 „Problemy współczesnej powieści polskiej". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z rest. „Oaza".

Piątek, dn. 26 października

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. Muzyki (pł.). 7.15 Dziennik Poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Niny Mańskiej. 12.45 Pogadanka dla kobiet. 13.00 Dziennik Południowy. 13.05 Utwory organowe (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Audycja dla chorych w oprac. ks. Rękasa (Tr. ze Lwowa). 17.15 Kwintet fortepianowy. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej." 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Pieśni polskie w oprac. Franciszka Poulenc'a. 18.45 „Szympans" — „życie i obyczaje zwierząt". 19.00 Chór Juranda (pł.). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Muzyka lekka (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto?" 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert Symfoniczny z Konserwatorjum. 22.30 Recytacje poezyj (rec. poet. pow.). 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis".

JAK ŻYJE SZYMPANS

W szeregu pogadanek dyr. Ogrodu Zoologicznego Żabińskiego w piątek dnia 26. X. o godz. 18.45 będzie mowa o życiu, przyzwyczajeniach i inteligencji szympansa, którego tak często mamy możność widywać w ogrodach zoologicznych, czy też na arenach cyrkowych.

ROCZNICA CHOPINA W RADJO

Polskie Radjo od początku swego istnienia krzewi niezmordowanie kult Chopina i znajomość jego dzieł. Stałe tygodniowe audycje poświęcone interpretacji dzieł Mistrza przez największych wykonawców Jego genjalnych utworów, rozpowszechniły znajomość twórczości reprezentacyjnego muzyka polskiego romantyzmu, nietylko w kraju ale i zagranicą.

Poziom tych koncertów radjowych sprawił, że radjofonje europejskie początkowo sporadycznie, obecnie zaś stale włączają koncerty chopinowskie z Warszawy do swych programów.

W 85-tą rocznicę śmierci Chopina Polskie Radjo zorganizowało koncert wykonany przez prof. Turczyńskiego. Koncert ten zamknięty został pogadanką w języku francuskim prof. Binentala. W myśl radjowej umowy polsko-niemieckiej koncert chopinowski transmitowały stacje w Monachjum i Królewcu, ponadto Medjolan, Turyn, Genewa, Bolonja, Florencja i Triest.

Ponieważ radjofonja niemiecka nagrywa koncerty chopinowskie z Warszawy na płytach woskowych, a następnie daje je w czasie różnym od audycji warszawskiej, mogło to wśród słuchaczy, którzy nie słyszeli koncertu z Warszawy wywołać wrażenie, że stacje niemieckie dają koncert poświęcony rocznicy chopinowskiej, wtedy gdy Polskie Radjo milczy.

Koncert Polskiego Radja poświęcony Chopinowi w 85-tą rocznicę śmierci nadany był w dniu 17 październi-ka, ten sam koncert nadał Berlin dopiero w dniu 21. X. o godz. 15.30.

Wypadki i kradzieże

POŻARY

Przy ul. Nowy Świat 64, w mieszkaniu należącem do właściciela kawiarni, Franciszka Klugiera, wskutek zaprószenia ognia, zapaliła się kanapa. Na miejsce przybyło pogotowie II oddziału straży, które po 20-minutowej akcji, pożar ugasiło.

Nadto pogotowie tegoż oddziału straży wyjeżdżało na ul. Pierackiego 19 (lokal W. T. W.) i Brzozowa 8, gdzie wskutek wadliwego wpuszczenia przewodów — do wentylatorów, nastąpiło zadymienie. W obydwu wypadkach, strażacy sprawdzili, czy nie grozi niebezpieczeństwo pożaru.

WYPADEK KOLEJOWY

Na ul. Tunelowej, został przygnieciony buforem wagonu, strażnik kolejowy, 43-letni Jan Korab (Sienna 93). Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie lewej ręki i przewiózł K. do ambulatorjum kolejowego przy ul. Chmielnej 69.

Zmarli

ś. p. Rozalja ze Strussów Ulanowska. I v. Wujkiewiczowa, l. 72, we Włochach; ś. p. Zofja ze Spasowiczów Halbanowa, we Lwowie; ś. p. Halina Kozłowska, urzędniczka, l. 26, w Radości; ś. p. Karolina Ratajska, l. 61, w Warszawie; ś. p. Feliks Władysław Bóbr, dziennikarz, l. 42, w Warszawie; ś. p. Wanda Pinkus, studentka W. S. H., l. 19, w Wiedniu.

Jubileusz króla Jerzego V

25 lat panowania nad Imperjum angielskiem

W maju przyszłego roku mija 25 lat od chwili, gdy obecny król Jerzy V, wnuk królowej Wiktorji, wstąpił na tron angielski. Imperjum brytyjskie już dziś przygotowuje się do wielkiej uroczystości 25-letniej rocznicy rządów swego króla.

Program uroczystości

Jeśli idzie o uroczystości na dworze królewskim, to prawdopodobnie będzie utrzymany częściowo program, jaki ustalono przy poprzednim jubileuszu królewskim obchodzonym w Anglji. Była to uroczystość ku czci 60-lecia panowania królowej Wiktorji. Wówczas wśród zabaw na dworze królował Strauss i walc wiedeński, a punktem kulminacyjnym była wielka feerja w parku, gdzie królowa w czarnej sukni i w białym czepku powoli objeżdżała powozem swych licznych gości. Obecny król Jerzy, ówczesny książę Jorku, pomagał swej babce wypełniać męczące obowiązki reprezentacyjne. Natomiast księcia Walji (późniejszego króla Edwarda VII) stale otaczał wieniec pięknych kobiet.

Zabawy i bale

W Anglji jest zwyczaj, że młode panny z arystokratycznych rodów odbywają oficjalne wejście w świat w ten sposób, że pierwszym ich krokiem jest obecność na balu u królowej angielskiej, na który królowa Mary zaprasza je na pierwszej audjencji. W królewskim roku jubileuszowym liczba tych t. zw. debiutantek będzie podwojona, przyczem wiek dziewcząt, jakie mają być przedstawione parze królewskiej został ustalony na 17 lat. Szczególnemi względami królowej będą się cieszyć dziewczęta, które zostaną wprowadzone na dwór przez swe babki, mające a sobą tradycję 37-miu dorocznych balów wielkiej królowej Wiktorji.

Nie jest jeszcze zdecydowane, czy podobnie jak dawniej, odbędzie się galowe przedstawienie opery w Covent-Garden. Przed 37-miu laty był to wspaniały wieczór — całą olbrzymią salę przekształcono w kwiecisty ogród, blask orderów dyplomatów i ministrów współzawodniczył z blaskiem brylantów stroju królowej.

Najpopularniejszy król

Obecny król angielski zdobył w Anglji i w świecie niemal tę samą popularność, co jego babka. Zgodnie ze starym zwyczajem, raz do roku zgłasza się do króla prezes rady ministrów, aby ucałować rękę królewską. Nikt nie śmiał uchylić się od spełnienia tego obowiązku i zarówno stary Asquith, jak i socjalista Ramsay Mac Donald, ze czcią schylali się do ręki królewskiej. Gdy przed kilku laty król ciężko zachorował, nie było ważniejszej rzeczy dla żadnego Anglika ponad zdrowie królewskie. Można powiedzieć, że nie lekarze, ale życzenie całego narodu utrzymało króla przy życiu.

Zdrowie Jego Królewskiej Mości

W ubiegłym roku król nie mógł jeszcze przyjąć wielkiej rewji wojskowej w dzień swych urodzin, ponieważ lekarze nie pozwolili mu włożyć tradycyjnego stroju króla na rewję, ciężkiego munduru huzarów gwardji. Ale już w tym roku król znów pojawił się na rewji, siedząc na wspaniałym koniu, ubrany w piękny mundur i w potężnej czapie futrzanej na głowie. W towarzystwie swych czterech synów objeżdżał front wojsk, a wśród świty dworskiej mówiło się jak ongiś o Napoleonie: „Zdrowie Jego Królewskiej Mości nigdy nie było lepsze".

Charming boy

To zdanie ciągle powtarza się. Wystarczy przejrzeć gazety angielskie, choćby z dwóch dni, ażeby przekonać się, jak Anglja związana jest z rodziną króla. Następcę tronu księcia Walji nazywa się w dziennikach „Darling" (kochanie), albo „Charming Boy" (czarujący chłopiec) i t. p. Coprawda ów „Charming Boy" ma już 40 lat, ale wygląda ciągle jeszcze jak młodzieniec i, podobnie jak dziad, Edward VII, którego imię odziedziczył, jest arbitrem mody.

Kto obejmie tron Anglji

Książe Walji jest kawalerem, i naród pogodził się już z tym faktem, skierowując całą nadzieję na brata księcia Walji, księcia Jorku.

Książę Jorku ma 4-letnią córeczkę, księżniczkę Elżbietę, która kiedyś po śmierci obecnego króla zostanie następczynią tronu, a potem, po śmierci obecnego księcia Walji, królową Anglji. Oczywiście — jeśli do tego czasu książę Walji nie ożeni się i nie będzie miał syna lub córki.

Trzeci syn królewski również jest kawalerem, a czwarty — popularny książę Jerzy — żeni się właśnie z księżniczką grecką Maryną. Piąty brat — książe Henryk umarł za młodu.

Jedyna córka królewska — lady Lessel, nosi tytuł „królewskiej księżniczki". Mąż jej, hr. Lessel, uważany jest za jednego z najbogatszych ludzi Anglji. Zgodnie ze zwyczajami angielskiemi, drugi syn hr. Lessela jest już zwykłym człowiekiem, nie posiada żadnego tytułu, podczas gdy jego starszy brat dziedziczy po ojcu tytuł lorda.

Ów nieutytułowany malutki Lessel skończył niedawno 10 lat. Na uroczystości urodzin byli obecni również dziadek i babka chłopca — król i królowa Anglji.

Wiosna przyszłego roku, sezon londyńskich garden-party, zapowiada się wspaniale. Już obecnie, ze względu na jubileusz króla, zamawiają pokoje w wytwornych hotelach londyńskich. Wszystkie większe sale Londynu zostały zarezerwowane na uroczyste zebrania, oficjalne i prywatne bale.

Dwa lata samotnie
Na biegunie północnym

Bez żadnego towarzystwa, tylko z psem, pragnie 28-letni Irlandczyk F. K. Peaze wybrać się do magnetycznego bieguna północnego. Twierdzi on, że posiada wiadomości o losie nieszczęśliwej ekspedycji Franklina i jego towarzyszy, i pragnie odkryć tajemnicę ostatnich dni tej wyprawy.

W odległości przeszło 100 mil od najbliższego ogniska cywilizacji pragnie Peaze założyć obóz na bezimiennej wysepce w pobliżu bieguna północnego i stamtąd czynić wyprawy. Zapowiedział swoim przyjaciołom, że nie prędzej wróci do Anglji, dopóki nie wyjaśni zagadki Franklina.

Wszyscy doświadczeni podróżnicy arktyczni twierdzą, że Peaze sam wpada w ramiona białej śmierci, postępując w ten sposób, jednakże Peaze jest dobrej myśli i twierdzi, że ma takie same możliwości powrotu jak i śmierci.

Od dwudziestego roku życia czynił on wyprawy polarne na statkach. Zna on trudy podróży w wiecznych śniegach, podczas nocy polarnej. Doświadczył już grozy powolnego zamarzania i głodu.

Sam utrudnia sobie swoją podróż przez zabranie psa, z którego nie będzie miał żadnej pomocy. Będąc zabobonnym, uważa jednak, że obecność psa przyniesie mu szczęście.

Jak uregulowano ruch
W najruchliwszem mieście — w Londynie

Angielski minister Komunikacji, Hore Belisha, ogłosił dekret, mający radykalnie uregulować ruch pojazdów i pieszy, tak w Londynie, jak i na prowincji, zwiększając bezpieczeństwo publiczne i zdrowotność ludności. Dekret wywołał ożywioną dyskusję w prasie angielskiej, która w zasadzie aprobuje surowe zarządzenia rządu, ale nazywa je ustawą „na kredyt", gdyż niektóre przepisy dekretu będą musiały być niedługo zrewidowane, albowiem zbyt gwałtownie „przeorują" dotychczasowe normy ruchu ulicznego, chcąc odrazu usunąć wszelkie wybryki i nadużycia.

Dekret zarządza w Londynie okresy bezgłośne (silence-zones) między 11 wieczorem a 7 rano, następnie markowanie ulic pasami dla orjentacji przechodniów pieszych i uregulowanie przechodów przez ulice. Obecnie zakaz używania sygnałów samochodowych rozciągnięto na całą Anglję. Publiczność przyjęła to zarządzenie z uznaniem, gdyż hałas zmalał do minimum. Narazie jednak pozostaje kwestją otwartą, którą stwierdzi praktyka, czy nie wpłynie to zarządzenie na zwiększenie nieszczęśliwych wypadków.

Natomiast zarządzenie, zawarte w artykule 18 dekretu o utworzeniu t. zw. „pedestrian crossing places", t. j. miejsc bezpiecznego przechodu, których natworzono w Londynie aż tysiąc na placach i ulicach — wywołuje liczne sprzeciwy.

Miejsca przechodu markują pasy metalowe, dobrze widoczne, gdyż w dodatku wzmacnia tę widoczność siatka białych linij między pasami: ponadto ostrzegają publiczność przechodzącą tablice z napisem „Cros here" (tędy przejście). Tablice te widoczne zdaleka, mają również zwrócić uwagę pojazdów. Nie wolno przechodzić na innych punktach, jak tylko na przepisanych.

Co się zaś tyczy pierwszeństwa przechodu, zarządza dekret, że w tych punktach, gdzie stoi policjant, albo gdzie reguluje ruch automatyczny aparat sygnałowy, przejście zależy od sygnału; a więc, gdy pojazdy mają „stop", pierwszeństwo mają piesi; gdy dano sygnał, aby pojazdy ruszyły, piesi mają czekać na przejazd.

Jeśli pojazdy skręcają w lewo lub w prawo, pierwszeństwo przechodu mają piesi. Na tych zaś przejazdach, oczywiście zaznaczonych pasami metalowemi, gdzie niema policjanta i sygnalizacji automatycznej, mają pierwszeństwo przejścia piesi (right of way), pojazd musi stanąć i czekać, aż przejdą.

Jeśli na przejściu padnie ofiarą nieostrożności przechodzień, ponosi wyłączną odpowiedzialność pojazd

Ekscentryczny Amerykanin
Powtarza podróż
Hannibala

Gdzie tu można wynająć słonia? — takie pytanie zadawał w Paryżu znany pisarz amerykański Ryszard Halliburton, specjalista od wszelkiego rodzaju oryginalnych podróży. Halliburton zamierza bowiem odbyć fantastyczną wyprawę. Chce powtórzyć mianowicie słynny pochód Hannibala przez Alpy. Hannibal zabrał z sobą, jak wiadomo — wybierając się przeciw Rzymianom 200 słoni z Hiszpanji. Z nich dotarł do Włoch tylko jeden. Inne zginęły podczas przejść przez Alpy spowodu bardzo ciężkiej zimy.

Ryszard Halliburton zabrał się więc do poszukiwania słonia, na którym ma zamiar przebyć Alpy. Jednakże zdaje się, że od czasów Hannibala, słonie stały się rzadsze w Europie, gdyż Amerykanin nie potrafił w Paryżu wynaleźć takiego, którybу się nadawał do jazdy.

„Muszę znaleźć tresowanego słonia — oświadczył — a dopiero, gdy go znajdę rozpoczną się trudności. Muszę wynająć samochód, aby wieźć na nim pożywienie dla słonia. Pozatem trzeba słonia ubezpieczyć, gdyż słonie są bardzo wrażliwe na zimno, a nie jestem dostatecznie bogatym człowiekiem, aby ponieść koszta kupna nowego słonia".

Halliburton jest zdania, że podróż do Rzymu odbędzie mniej więcej w czterech dniach. Jeżeli wąwozy i przesmyki alpejskie będą zasypane śniegiem, wykona on swój zamiar w następnym roku.

„Właściwie — powiada ten dziwaczny Amerykanin — nie zależy mi na tem, gdzie i jak podróżuję. Mam kontrakt na 52 podróże i jestem pewny, że wszędzie znajdę dostateczną ilość materjału, jednakże podróż na słoniu odpowiada mi najbardziej".

Halliburton nie po raz pierwszy wykonuje ekscentryczną podróż dla celów pisarskich. Przepłynął on już Hellespont, naśladując Leandra i lorda Byrona, a jako pierwszy przeleciał nad Timbuktu. Była to jednak — jak twierdzi — zabawka — w porównaniu do trudów podróży na słoniu przez wąwozy alpejskie.

J. Jukowski 23)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

A wokół palmy z dyndającą małpą wirowały bez przerwy, splecione w uścisku tanecznym pary, omotane pajęczyną pożądliwych spojrzeń męskich i kobiecych, obiecujących wiele, bardzo wiele. I trwała zabawa do rana bez znaczniejszych niespodzianek. Małe urozmaicenie spowodował tylko Wrębal. W pewnej chwili wśród tańczących zjawił się w koszuli, wypuszczonej spod frencza na szasery i w takt foxtrotta zaczął wytańcowywać coś w rodzaju kołomyjki. Występ zlikwidowano, wyprowadzając niefortunnego tancerza z kasyna. Jak się potem okazało, nie chciano mu przy bufecie, gdzie popijał, uwierzyć, że był w Rumunji. By więc przekonać niewiernych Tomaszów, zaimprowizował sobie ten, jak mu się zdawało, folklorystyczny, rumuński strój i taniec.

X.

— Wiesz, kochanie, nie wiem, co mam robić? Powinienem pójść, ale boję się, że się rozbeczę. Na mnie strasznie działa wojskowy pogrzeb. Nie wiem, co to jest, ale na sam widok czapki i bagnetu na trumnie ściska mnie jakiś spazm za gardło. Tylem już razy przekonał się o tem, że naprawdę...

Kapitan Mirek chodził nerwowo po pokoju.

— A z drugiej strony nie mogę zostawić tak samego Daleckiego. Ubzdurał on sobie, że z jego to winy chłopak się zastrzelił. I chociaż śledztwo wykazało całą bezpodstawność tego rodzaju przypuszczenia, uparcie trzyma się tej myśli. Obawiam się, żeby i on jakiego głupstwa nie popełnił. Wogóle ostatniemi czasy dzieje się z nim coś niedobrego. Stał się poprostu psychopatą. Ze mną jednym tylko przestaje, ale nie chce mi niczego wyjawić. Widzę i czuję, że go coś gnębi, że go opanowała jakaś psychiczna choroba. Może to przez żonę? Jak ty myślisz, co?

Pani Anna spojrzała na męża. W jej dużych, mądrych oczach widniał wyraz zrozumienia i wspólnej myśli z mężem.

— Tak — westchnęła — to chyba najgorsze zło żyć z człowiekiem niedobranym. To wymyślna, powolna tortura. Nie wchodzę w to, czy Dalecki ma podstawy do podejrzeń, czy nie. Mojem zdaniem, największem jego nieszczęściem jest to, że związał swoje życie z taką głupią kobietą i czy prędzej, czy też później, musi dojść do tego, że albo się rozejdą, albo stanie się jakie nieszczęście. Jego stan wypływa z tego źródła właśnie, a warunki ogólne życia tutaj potęgują jeszcze jego depresję i rozstrój. W gruncie rzeczy to bardzo wartościowy człowiek. W ciągłych troskach i kłopotach szarpie swe nerwy, nie znajdując w najbliższym swym człowieku żadnej pomocy, żadnego oparcia, lecz naodwrót. Jasnem przecie jest, że gdyby miał w żonie przyjaciela, a przedewszystkiem wyrozumiałego człowieka, zniósłby najgorsze warunki życia.

Mirek przy ostatnich słowach żony zbliżył się do niej, przytulił ją do siebie i rzekł:

— Tak, gdyby miał taką żonę, jak ja.

— — — — — — — —

Koledzy kompanijni Biłajki wynieśli trumnę z jego zwłokami i umieścili na lawecie. Na sosnowem wieku przybita była jego czapka, bagnet i leżał prosty z zielonej jedliny wieniec.

Sześciu żołnierzy z nałożonemi na karabiny bagnetami obstąpiło karawan. Dowódca konduktu wydał komendę i strzelec Biłajko rozpoczął swój ostatni marsz. Za trumną szła mała, zasuszona staruszka, prowadzona przez jakiegoś wyrostka w wiejskiem ubraniu. Współprzytomna — oszołomiona obecnością tylu oficerów, orkiestrą i całą paradą — wpatrywała się znieruchomiałym wzrokiem w czapkę syna. Co chwilę rękami o nabrzmiałych żyłach, spracowanemi i drżącemi poprawiała czarną chustkę na głowie. I w ruchu tym uzewnętrzniała się cała rozpacz nieszczęśliwej matki. Dreptała za trumną cichutko, nie płacząc nawet, jakgdyby w jej starczych oczach zabrakło łez. I ciągle tylko ręką sięgała do czarnej chustki na głowie. Raz tylko wyszeptała coś, jakby do kogoś, ktoby mógł ją zrozumieć i znowu szła cicho aż na cmentarz. Dopiero gdy grudy ziemi uderzyły głucho w wieko trumny zakrzyczała nagle, jak śmiertelnie raniony ptak:

— Mychasiu-u-u!...

Zwiędłe wargi wykrzywiły się, jak u dziecka, w podkówkę i z oczu wytrysły wielkie jak groch łzy.

— — — — — — — —

Kapitan Mirek uspokajał jak mógł zdenerwowanego do ostatecznych granic Daleckiego. Wyprowadził go z cmentarza boczną furtką i podtrzymywał pod rękę.

— Bądźże rozsądny! Jesteś całkiem jak baba. Przecież to nie ma sensu... Wmawiasz w siebie niestworzone rzeczy. Jak dalej tak pójdzie, trzeba cię będzie wysłać do Tworek... Wogóle, Stefku, zauważyłem, że sam się rujnujesz i tracisz zdrowie i nerwy niepotrzebnie. Pluń na to wszystko, weź urlop i odpocznij. Nie wracaj potem tu, lecz zrób podanie o przeniesienie.

(D. c. n.).

Podróżuj samolotem

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.?? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691-64 **Prenumerata** 691-66. **Wydział ogłoszeń** 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski**, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA